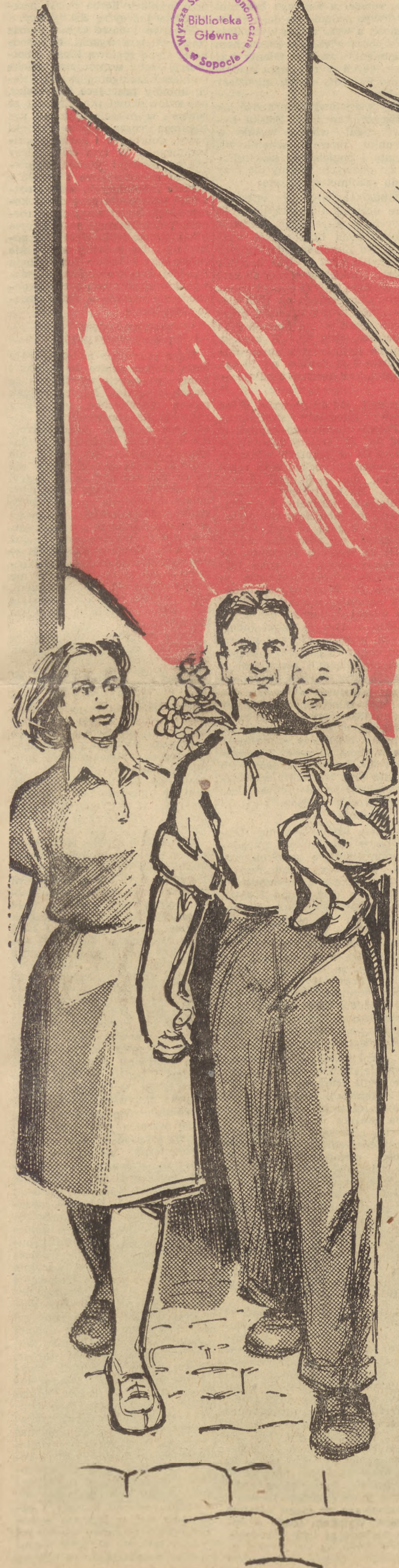


GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 173 (2097) GDAŃSK, ŚRODA 22 LIPCA 1953 R. CENA 20 GR

Wydawnictwo
Biblioteka
Główna
Sopot



ŚWIĘTO ODRÓDZENIA

Wchodzimy w dziesiąty rok naszej niepodległości. Przed 9 laty — 22 lipca 1944 roku naród polski rozpoczął nową erę swej ponad tysiącletniej historii. Ery, której narodziny obwieściły pamiętne słowa Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, wzywające naród polski do rozstrzygającej walki przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, do rozstrzygającej walki o Polskę prawdziwie wolną i niepodległą, o Polskę Ludową.

Dziewięć lat mija od chwili, gdy z pierwszego skrawka wyzwolonej ziemi ojczystej popłynęły na całą Polskę słowa Manifestu, który stał się programem narodu polskiego. Dziewięć lat. Jakże krótki okres czasu w historii narodu.

Co zdecydowało o tym, że z kraju, który był kopalnią światła kapitalistycznego, z kraju o zacofanym rolnictwie i zacofanym przemyśle przekształciliśmy się w kraj tysięcy kominów fabrycznych, w kraj, który wysunął się na piąte miejsce w Europie, jeśli chodzi o produkcję przemysłową, w kraj wciąż rosnącej wydajności rolnictwa, kraj w którym coraz pełniej realizowane jest prawo maksymalnego zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa?

Co zdecydowało o tym, że z kraju o papierowej suwerenności, z kraju, który był jednym z pionków na szachownicy polityki międzynarodowej mocarstw imperialistycznych przekształciliśmy się w kraj, który przestał być biednym, bezbronnym i niezaradnym, w kraj, który zajmuje zaszczytne miejsce w świecie, w kraj, który jest ważnym ogniwem światowego obozu pokoju i socjalizmu.

Co zdecydowało o tym, że z kraju milionów analfabetów przekształciliśmy się w kraj, w którym w zasadzie nie ma człowieka nie umiejącego pisać i czytać, w kraj milionowych nakładów książek trafiających do najbardziej nawet odległych wsi.

U źródeł tych epokowych przemian leży historyczne zwycięstwo oręża radzieckiego nad faszyzmem, zwycięstwo, które przywróciło Polsce jej przastare ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, które umożliwiło ludowi polskiemu ujęcie władzy w swe ręce. U źródeł tego przełomu w życiu naszego narodu leży bohaterstwa, nieugięta walka pokoleń polskich rewolucjonistów, walka najlepszych synów narodu polskiego, jego klasy robotniczej. To ona, kierowana przez swą partię, wczoraj Komunistyczną Partię Polską, później Polską Partię Robotniczą, dziś pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej prowadzi naród polski drogą niepodległości, drogą umacniania wieczystego sojuszu i nierozdzielnej przyjaźni z najpotężniejszym mocarstwem świata — Związkiem Radzieckim, ostoją naszej niepodległości i wolności, ostoją światowego pokoju.

Raz na zawsze minęła hańba bezsilności naszego kraju. Jesteśmy silni jak nigdy dotychczas w swej historii. Po raz pierwszy granice naszego kraju są granicami przyjaźni i pokoju. Mamy na naszych granicach kraje sojusznice związane z nami wspólną walką o wspólne cele. Ale zdajemy sobie sprawę na podstawie codziennych doświadczeń, na podstawie chociażby ostatnich wydarzeń, że dopóki istnieje imperialistyczne otoczenie, że dopóki działają w świecie siły wojny i grabieży, dopóty obowiązują nas czujność wobec wszelkich prób dywersji, prowokacji.

Nasza walka o pokój, o umocnienie prawdziwie wolnej i niepodległej ojczyzny wiąże się nierozdzielnie z naszą walką o jej siłę, o jej świetność. Słabość była, jest i zawsze będzie zachętą dla grabieżców. Dlatego też im więcej kominów fabrycznych dymić będzie nad ziemią polską, im pełniejsze będą nasze elewatory, im wyższą będzie stopa życiowa naszego społeczeństwa, im większą będzie nasza siła obronna, tym większy będzie nasz wkład do ogólnoludzkiej walki o pokój.

Jesteśmy jedną z brygad szturmowych największego, najpotężniejszego ruchu wszystkich czasów — ruchu w obronę pokoju. Nasze pokojowe budownictwo służy sprawie utrwalenia pokoju światowego dlatego, że każda osłabnięta, każda nowa tona

stali, węgla, cementu zwiększa bazę materialno-gospodarczą i obronność obozu pokoju.

Tegoroczne Święto Odrodzenia obchodzimy w warunkach dalszego spotęgowania się walki setek milionów ludzi o pokój, porwanych potężną inicjatywą pokojową rządu ZSRR na rzecz rozładowania napięcia międzynarodowego i rozstrzygnięcia spornych spraw w drodze rokowań. Najbardziej awanturnicze ugrupowania imperialistyczne zaniepokojone tym rozwojem sytuacji usiłują za wszelką cenę storpedować możliwość pokojowego uregulowania spornych spraw, wzmagając jednocześnie prowokacyjną i dywersyjną działalność wymierzoną przeciwko obozowi pokoju i demokracji, przeciwko jego siłę przewodniej — Związkowi Radzieckiemu. W strachu przed „niebezpieczeństwem pokoju“ aktywizują swe zakonspirowane agentury. Wyrazem tego była aktywizacja zbrodniczej, dywersyjnej i kapitulanczej działalności Berli, wymierzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i jego ostryj chwałą partii, przeciwko obozowi pokoju i demokracji. Była to działalność, która godziła również w nasze pokojowe budownictwo, w szczęście i siłę naszego narodu.

Wrogom pokoju, wrogom narodu polskiego, odwetowcom z Bonn i ich amerykańsko-watykańskim protektorom czyhającym na nasze ziemie i na naszą niepodległość, organizatorom nikczemnych prowokacji, naród polski odpowiada zaostreniem czujności wobec knoń wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, dalszym zacieśnieniem więzów przyjaźni i solidarności z wielkim Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, z wszystkimi narodami walczącymi o pokój. Odpowiadamy umocnieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego, umocnieniem i rozszerzeniem naszego Frontu Narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni, tego Frontu będącego — jak mówili towarzysze Bierut — tarczą i orężem narodu polskiego w walce o rozkwit i świetność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Front Narodowy jednoczy wszystkich Polaków w twórczym trudzie walki o szczęśliwą, zamożną ojczyznę, w pracy nad jej wielkością i rozkwitem, w pracy nad tym, by wkład narodu polskiego złotymi zgłoskami zapisał się do wielkiej księgi narodów walczących o pokój.

Naszej walce i pracy przewodzi czołowa siła narodu polskiego — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza uzbrojona w nieśmiertelne nauki Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, uzbrojona w oręż wskazań XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. To partii zawdzięczamy sukcesy, które odnosimy na każdym odcinku naszego życia. To ona wskazuje nam jak walczyć o szczęście i dobrobyt narodu na rusztowaniach wielkich budowli socjalizmu, w naszych fabrykach i w naszych polach. To ona świadoma, że człowiek jest najcenniejszym kapitałem nowego ustroju — socjalizmu, na każdym kroku podkreśla, iż troska o ludzi pracy, o ich dobrobyt, o maksymalne zaspokajanie ich potrzeb materialnych i kulturalnych winna być myślą przewodnią wszystkich naszych poczyną. Umacniając granitową podstawę władzy ludowej, sojusz robotniczo-chłopski, partia otacza troską masy pracujące wsi, nie szczędzi wysiłków, by przyjąć z pomocą małym i średnim chłopom, by dać im z każdym rokiem więcej nawozów sztucznych i maszyn.

Tegoroczne święto jest zarazem pierwszą rocznicą uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — wielkiej karty narodu polskiego, w której znalazła wyraz nasza walka o socjalizm, nasze umiłowanie pokoju i wolności. W ciągu roku od uchwalenia Konstytucji zrobiliśmy wielki krok naprzód na drodze, którą ona nam wytyczyła. Coraz pełniej realizowane są zagwarantowane w niej prawa. Cały naród, władza ludowa, nasza partia walczą nieustannie o umocnienie ludowej praworządności, która jest nienaruszalną zasadą naszego ustroju.

Dzisiejsze, radosne święto lipcowe, Święto Odrodzenia Polski będzie potężną manifestacją jedności naszego narodu i jego niezłomnej woli zwycięstwa na trudnej, lecz jakże pięknej drodze do Polski silnej i szczęśliwej, Polski socjalistycznej.

Naprzód do walki o coraz lepsze życie wszystkich ludzi pracy o pomyślny rozkwit naszej ukochanej Ojczyzny

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów, Przewodniczącego KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruły wygłoszone na uroczystej sesji Stołecznej Rady Narodowej w dniu 21 lipca 1953 r.

ORYWATELE I TOWARZYSZE!

Zebrałmy się dziś, w 9 rocznicę naszego wyzwolenia narodowego, w pamiętną na wieki rocznicę tych historycznych dni, które zapoczątkowały nowy byt i nowe życie naszej umiłowanej Ojczyzny. Zebrałmy się dziś w bohaterskiej, coraz piękniejszej stolicy naszego państwa ludowego, aby prześladając najgorętsze pozdrowienia całemu naszemu narodowi i wszystkim przyjacielom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na całym świecie.

Dziewięć lat temu Polska ogarnięta płomieniami wojny, niszczone była barbarzyńsko i okrutnie przez rozszewszony swymi klęskami wojennymi okupanta hitlerowskiego. Właśnie wówczas na umęczoną ziemię polską zaczęły wkraczać wyzwolenie i bohaterskie siły zwycięskiej Armii Radzieckiej, które niosły upragnioną wolność, drugą i pędzącą przez hitlerowskich najeźdźców. Naród nasz trwał niezłomnie w walce, a niezliczone tysiące jego synów ginęły z rąk hitlerowskich oprawców w egzekucjach ulicznych, znosiły niewypowiedziane męki i katusze w rozspanych po Polsce i po całej Europie katowniach hitlerowskich i obozach śmierci. Ale w krwawej i nierównej walce naród polski stawał mężnie czoło katom hitlerowskim i spoglądał ufnie na wschód, skąd kroczyły we wspólnym marszu zbratanych w boju sił wyzwoleniczych — obok sławnych radzieckich — i nasze oddolne polskie dywizje zbrojne.

Nigdy nie zniknie z pamięci naszego narodu najgłębsza część i bezgraniczna wdzięczność dla tych, którzy krew swą i życie oddali w ofierze, aby wyzwolić nasz kraj i przywrócić do życia naszą Ojczyznę. W 9 rocznicę swego wyzwolenia naród polski śle uczucia gorącej przyjaźni i wdzięczności bratnim narodom radzieckim, pozdrawiając z całego serca bohaterską i sławną pogromczyń faszyzmu — niezwykłą Armię Radziecką — naszą wyzwoliczkę i wierną, niezawodną, niepokonaną straż pokoju. W 9 rocznicę naszego wyzwolenia naród polski składa hołd pamięci bohaterów — żołnierzy, partyzantów i więźniów, niezliczonych ofiar wojny, żołnierzy i patriotów, którzy zginęli w walce o wolność i niepodległość naszego narodu.

OBYWATELE I TOWARZYSZE!

Weszło już w zwyczaj, że w rocznicę naszego wyzwolenia czynimy bilans przebytej drogi.

W ciągu 5 lat zbrodniarzy faszystowskich, którzy zdradziecko napadli na Polskę w 1939 roku, pastwili się najpotworniej nad narodem polskim, nad polskimi miastami i wioskami, nad całą ziemią polską. Najeźdźcy hitlerowskie stawiali sobie za cel — całkowitą zagładę Polski, narodu polskiego i jego stolicy. Nie ożreżali ich nawet wielka klęska pod Stalingradem i następne nieustanne odzyskiwanie wojenne, które przesadzały o ostatecznym wyniku wojny. Aż do dnia swej sromotnej ucieczki, tj. do 17 stycznia 1945 roku oprawcy hitlerowskie burzyli Warszawę, usiłując pozostawić po niej tylko zgłiszczoną, żywiącą zbrodniczą nadzieję, że nigdy już to największe miasto Polski nie będzie w stanie wrócić do życia. Historia ludzka nie znała dotychczas podobnie potwornego faktu, aby miasto, liczące 1.350 tysięcy mieszkańców najeźdźca palił i niszczył z szatańską premedytacją, aby w jego ruinach nie ostała się ani jedna żywa istota. Trzeba to przypomnieć dziś właśnie, kiedy to ocalałe rozbitki faszystowskie w Niemczech zachodnich, hofubione i podkarmiane pieczołowicie przez swych amerykańskich protektorów, znowu zaczynają majaczyć o nowym pochodzie na wschód i nad Wisłę. Wbrew naszym faszystowskim śpiaczym — stolica Polski żyje dziś i rozkwita, odradzając się z popiołów z taką szybkością i rozmachem twórczym, jakiego nigdy przedtem nie znały nasze dzieje.

Niemal co roku w Święto Odrodzenia Polski naród nasz oddaje w darze swej ukochanej, bohaterskiej stolicy nową część odbudowanego z ruin miasta. W

tym roku mieszkańcy Warszawy otrzymują odbudowany w pełni piękny Rynek Starego Miasta i zespół przylegających do niego kilku ulic — najstarszą historycznie, zabytową część miasta, pomnik wspaniałych tradycji oraz walk postępowych ludu polskiego.

Od wielu już dni dziesiątki tysięcy mieszkańców stolicy i wieści z całego kraju wędrują na Stare Miasto, które budzi podziw swym tradycyjnym wyrazem i uroczą młodocia, pięknym twórczym wysiłku architektów, plastyków, artystów, rzemieślników i robotników różnorodnych zawodów. Iż dumy i radości odzwierciedlają spojrzenia budowniczych Warszawy, iż wzruszających uczuć bije z oczu zwiedzających Stare Miasto młodych i starszych wielkim patriotów i wielbicieli naszej odrodzonej stolicy!

Zastanówmy się jednak, czym szczególnie wyróżnia się praca i wysiłek naszego narodu nad odbudową nie tylko stolicy, ale i całego naszego kraju, nad odbudową i rozbudową setek miast i tysięcy wsi, nad budową olbrzymiej liczby nowych zakładów przemysłowych i przebudową starych, czym szczególnie wyróżnia się nasze budownictwo we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, czym wyróżnia się cała nasza praca w różnych dziedzinach gospodarki, kultury i życia społecznego?

Nasze budownictwo, nasza produkcja, nasza praca społeczna wyróżniają się dziś — przede wszystkim — potężną, niespotykaną w żadnym z poprzednich okresów naszej historii — skalą i rozmachem. Żaden kraj kapitalistyczny nie mógłby odbudować takiego miasta jak Warszawa ani w tempie tak szybkim, ani też w taki sposób jak my ją odbudowujemy — to znaczy — jako miasto socjalistyczne o architekturze opartej na tradycjach narodowych, pełne zieleni i powietrza, jako miasto, w którym potrzeby człowieka pracującego, jego zdrowia, jego kultury, wychowania jego dzieci są naczelną troską budowniczych. O zasięgu i rozmachu naszego budownictwa, naszego uprzemysłowania, naszej przebudowy społecznej decyduje więc nasz ustrój społeczny. Udecyduje władza ludowa, decyduje ten fakt, że jedynym i rzeczywistym gospodarzem naszego kraju jest sam lud pracujący, to znaczy — klasa robotnicza złączona trwałym i nierozdzielalnym sojuszem z chłopstwem pracującym.

Świat nie zapomni szkód i zniszczeń jakie wyrządził naszemu narodowi okupant hitlerowski. Warto przypomnieć adenaum, neohitlerowcom, kardynałom i biskupom zachodnio-niemieckim, wszystkim wypuszczonym z więzień zbrodniarcom wojennym oraz ich protektorom i sojusznikom, że 6 milionów obywateli polskich zostało wymordowanych w krematoriach, obozach i kazamatach gestapo, w egzekucjach ulicznych, zostało wyniszczonych głodem, niedzą, chorobami i nieludzkim pastwieniem się na robotach przymusowych w obozach krajach lub w samej Polsce przez terror zdziczałego najeźdźcy. Setki tysięcy domów w miastach oraz zagrod wiejskich, większość fabryk i warsztatów, maszyn i urządzeń, torów kolejowych, mostów, dróg, budynków publicznych, instalacji komunalnych okupant zniszczył planowo, burzył i palił przed ewakuacją, dysząc nienawiścią i dzikim pragnieniem, aby nie pozostawić po sobie kamienia na kamienniu. Ze szczególnym bestialstwem w poczuciu swej ostatecznej klęski okupant hitlerowski pustoszył i zamieniał w gruzy terytory na Ziemiach Odzyskanych. Warto o tym przypomnieć twórcom neohitlerowskiego Wehrmachtu, którzy usiłują dziś udawać niewinnych i pokrzywdzonych baranków, organizując pod amerykańskim patronatem i za amerykańskie dolary coraz nowe ośrodki szpiegowsko — dywersyjne i rozeleganą ponad wszelkie tarygarnie propagandę radiową, w której usiłują dowodzić, że Ziemia Odzyskana pod polskimi rządami uległa jakoby dewastowaniu.

Ważny dla ilustracji cyfry o stanie pogłowia zwierzęcego w roku 1945 w całej Polsce i na

Ziemiach Odzyskanych, aby unaocznili choćby w części wysiłki najeźdźców hitlerowskich nad zniszczeniem polskiego rolnictwa. Z ogólnego pogłowia koni istniejącego przed wojną na obecnym terytorium Polski pozostało w roku 1945 tylko 40 proc., bydła i owiec pozostało zaledwie trzecia część, trzody chlewnej zaledwie 17,5 proc., czyli jedna szósta część stanu przedwojennego. Z tego na Ziemiach Odzyskanych pozostało w zestawieniu ze stanem przedwojennym zaledwie 7,7 proc. bydła i 3 proc. owiec. Można więc stwierdzić, że najeźdźca hitlerowski ogolił nasze Ziemia Odzyskane zarówno z ludzi jak i ze zwierząt. Kłóż z nas nie pamięta jakim to nadludzkim wysiłkiem osadnicy polscy przywracali życie opustoszonemu ziemiom, jak rolnik wraz z żoną zaprzęgał się sami do pług, aby nie pozostały otrzymane ziemi odłogiem. Ile hartu, ile wytrzymałości i męstwa, ile potu wydobywał z siebie osadnik polski — prawy spadkobierca tej ziemi, aby znowu zakwitła ona zbożem, aby dawała plon, na który czekał kraj! I oto zestawmy teraz wyniki tej pracy za lata ubiegłe od chwili wyzwolenia: liczba koni wzrosła w ciągu tego czasu na Ziemiach Odzyskanych blisko 7-krotnie, krów i trzody chlewnej — 12-krotnie, owiec — 27-krotnie!

W dziedzinie produkcji roślinnej sytuacja w roku 1946 — pierwszym roku zbiorów po zakończeniu wojny — przedstawiała się podobnie, gdyż bez dostatecznej siły roboczej, bez zwierząt, bez nawozu, bez odpowiedniego sprzętu ziemia nie mogła być należycie uprawiona. Kraj nasz w ciągu pierwszych lat po wojnie był skazany na głód i gdyby nie braterska pomoc Związku Radzieckiego, który nadsyłał nam w tym okresie poważne transporty zboża i żywności, głód dałby się mocno we znaki. Na Ziemiach Odzyskanych, na przykład, produkcja zbożowa wyjątkowo zdewastowana w chwili zakończenia wojny, zwiększyła się jednak w ciągu ubiegłych lat przeszło 4-krotnie w porównaniu z rokiem 1946 i wzrosła nadal. Jednakże ogólny rozwój naszego rolnictwa postępuje na ogół w znacznie powolniejszym tempie niż rozwój przemysłu i nie nadąża jeszcze w dostatecznej mierze za rosnącymi potrzebami naszej gospodarki narodowej.

W przemyśle — rzecz jasna — tempo rozwoju jest znacznie szybsze. Osiągamy obecnie produkcję (mierzoną według wartości i według cen niezmienionych) trzy i pół raza większą, niż kapitaliści osiągnęli przed wojną w ówczesnych granicach. Jest to wynik naszych ogólnonarodowych wysiłków nad uprzemysłowieniem Polski Ludowej; jest to przede wszystkim potężny i wspólny sukces polskiej klasy robotniczej. Ale, rzecz jasna, tempo rozwoju rolnictwa nie może i nie powinno pozostawać na dłużej w tyle za rozwojem przemysłu. Na tym właśnie polegają nasze główne zadania, stojące obecnie przed nami, aby wydatnie zmóc rozwój naszego rolnictwa.

Plan 6-letni postawił przed nami wielkie, historyczne zadanie: przeobrazić Polskę Ludową z kraju dawniej gospodarczo zacofanego — w kraj wielkiego przemysłu i nowoczesnej techniki, w kraj przodującej gospodarki i kwitnącej kultury. Masy pracujące bowiem, pozbawione się raz na zawsze kapitalistów i obszarników, pragną zbudować w swojej Ojczyźnie nowy, lepszy ustrój społeczny, który zdola zabezpieczyć całemu społeczeństwu nieustanny wzrost jego stopy życiowej, jego dobrobytu, jego potrzeb materialnych i kulturalnych.

Polski lud pracujący buduje z niezwykłym poświęceniem i zapałem swoją Ojczyznę, buduje szybko i pomyślnie. Korzysta on z dorobku i doświadczeń robotników i chłopów Związku Radzieckiego, którzy pokazali całemu światu, czego może dokonać świadoma praca twórcza i stalowa wola mas ludowych, łamiąc wszelkie przeszkody i przeobrażając od podstaw życie i kulturę 200-milionowego państwa. Budujemy szybko i pomyślnie socjalizm w naszym kraju, ponieważ korzystamy z braterskiej pomocy

i wielkiego doświadczenia zaprzyjaźnionych z Polską narodów radzieckich.

Jak przebiega proces realizacji naszego Planu 6-letniego?

Znajdujemy się już w drugiej połowie 4 roku naszej Sześciolatki i możemy śmiało przewidywać, że postawione wielkie zadania rozbudowy naszego przemysłu i rozwoju produkcji przemysłowej polskie masy pracujące wykonają pomyślnie. Realizacja planu za pierwsze 3 lata w dziedzinie przemysłu przebiegała zgodnie z wytycznymi planu i przy tym z rezerwą, która obliczona według wartości produkcji przemysłowej stanowi około 13,5 proc. więcej od założen Planu 6-letniego. Tegoroczny plan produkcji przemysłowej w ciągu pierwszego półroczu wykonany jest z nadwyżką, tj. w 103 proc.

Wielkie osiągnięcia w realizacji swych zadań produkcyjnych mają w roku bieżącym nasi górnicy i hutnicy, stoczniowcy i pracownicy ważniejszych gałęzi przemysłu maszynowego, jak np. robotnicy fabryk traktorów, samochodów ciężarowych, pracownicy budownictwa przemysłowego i innych działów, którzy dali krajowi w pierwszym półroczu poważną ilość produkcji ponadplanowej. Naród nasz z miłością i uznaniem zwraca dziś swoje uczucia ku przodującym oddziałom klasy robotniczej, ku przodownikom pracy, racjonalizatorom i nowatorom naszego przemysłu, ku tym wszystkim, którzy swym poświęceniem i wysiłkiem twórczym dźwigają wznioły postęp techniczny i na coraz wyższy poziom wznoszą niezmordowanie nasze zdobycze w dziedzinie nauki, techniki oraz ogólnego wzrostu dobrobytu i kultury całego narodu, przyczyniając się do zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju.

Weszło już w zwyczaj, że co roku w dniu Święta Narodowego klasa robotnicza w całym kraju — tak samo jak w stolicy — oddaje narodowi do użytku nowe, wielkie inwestycje, aby tym radośnie uczcić wielką rocznicę Wyzwolenia i powstania Polski Ludowej — Ojczyzny ludu pracującego. Nie ma prawie w Polsce takiego zakątka, gdzieby w tym czasie nie oddawano do użytku jakiejś nowej budowl, nowego zakładu pracy, czy innego urządzenia mającego znaczenie dla życia mieszkańców danego terenu i dla całego kraju. Wskażę tylko niektóre z tych inwestycji. A więc uruchomiona została przed dwoma dniami pierwsza część największej w Polsce elektrowni w Jaworznie — chluba naszej energetyki. Oddany został do eksploatacji największy i najnowocześniejszy koks wielkopiecowy w hucie częstochowskiej, który poważnie zasili produkcję surowki żelaza. Mieszkańcy naszego Wybrzeża na odcinku Gdańsk — Gdynia otrzymują nową linię kolei elektrycznej, długości 24 kilometrów, łączącą miasto Sopot z Gdynią, zaś gdańską węzeł kolejowy otrzymuje przy tym wszystkie urządzenia dla obsługi tej linii, jak hale dla elektryków, podstację elektryczną itd. Usprawni to znacznie komunikację pasażerską między Gdańskiem i Gdynią. Ludność pracująca Bydgoszcz otrzymuje nową podmiejską linię tramwajową długości 14 kilometrów. W Warszawie uruchomiona zostaje również nowa linia tramwajowa do Żerania. Radiofonia polska wzbogaca się o nową wielką stację radiową w Woli Rasztowskiej. Pięć kopalń śląskich otrzymuje nowe urządzenia i inwestycje, które ulepszą i podniosą ich produkcję węgla. Sandomierz otrzymuje nowy most stalowy przez Wisłę. Oddanych zostanie do użytku w dniu Święta Lipcowego w dwóch miastach wojewódzkich i w sześciu powiatowych 6 nowych szpitali, dwa zaś inne otrzymają nowe oddziały. Nowe urządzenia oświatowe, kulturalne i zdrowotne, jak izby porodowe, szkoły, świetlice itp., otrzyma również w tym dniu wieś polska.

Rozbudowuje się szybko i zagospodarowuje coraz lepiej i nowocześniej nasza Rzeczpospolita, coraz bujniej rozkwita w niej nauka, oświata i twórczość kulturalna. Rośnie w Polsce człowiek pracujący, pogłębia się jego wie-

dza, rozszerza się jego horyzont myślowy, podnosi się jego świadomość, a wraz z tym wyzwalają się z coraz większym rozmachem uzdolnienia i twórcze talenty mas pracujących i zwłaszcza uzdolnienia i talenty naszej młodzieży polskiej.

Aby wzrostowi temu nadać jak najszerzy rozmach Polska Ludowa czyni wielkie wysiłki w kierunku rozwoju szkolnictwa, oświaty i pogłębiania kwalifikacji zawodowych. Weźmy dla przykładu szkolnictwo wyższe:

Odbudowaliśmy ze zniszczonych starych uczelni i stworzyliśmy 66 nowych, przekraczając 3-krotnie przedwojenną liczbę szkół wyższych. Na Ziemiach Odzyskanych stworzyliśmy 23 wyższe uczelnie z liczbą studentów prawie 10-krotnie większą, niż za czasów panowania niemieckiego na tych ziemiach. Na 10 tys. ludności przypadało przed wojną niespełna 14 studentów, dziś 49. Z tego w szkołach technicznych studiowało zaledwie 2 studentów na 10 tys. ludności, zaś obecnie studiuje — 19.

Zmienił się gruntownie skład klasowy młodzieży studiującej. W Polsce obszarniczo-kapitalistycznej na 10 tysięcy robotników studiowało w szkołach wyższych 3,3 studentów pochodzenia robotniczego, dziś — 59 czyli 18 razy więcej. Na 10 tysięcy chłopów kształciło się niespełna 2 studentów spośród młodzieży chłopskiej, a dziś — z górą 17 razy więcej. Zwiększył się poważnie udział kobiet na studiach wyższych. Na 10 tysięcy kobiet w roku 1937 studiowało 6 kobiet, obecnie — przeszło 16. W roku 1952 ukończyło uczelnie wyższe blisko 6 razy więcej studentów niż w roku 1938, w tym — dzieci robotniczych przeszło 23 razy więcej, dzieci chłopskich 18 razy więcej, dzieci inteligencji pracującej i rzemieślników 4 razy więcej.

Wzrasta ustawicznie poziom państwa dla młodzieży studiującej. W roku 1934 stypendia i to poważnie połowicznie, otrzymywało 5,5 proc. młodzieży studiującej, obecnie około 70 proc. Z pomieszczeń w domach akademickich korzysta dziś blisko 1/3 młodzieży. Podnosi się stopniowo lecz systematycznie poziom i dyscyplina studiów.

Poważne osiągnięcia ma również nasze szkolnictwo zawodowe, umożliwiającej szerokim rzeszom młodzieży robotniczej i chłopskiej zdobycie wykształcenia zawodowego. Już ponad 800 tysięcy absolwentów szkół zawodowych weszło w okresie minionych 8 lat do pracy w różnych działach naszej gospodarki i częściowo do jej rozwoju. W roku bieżącym kształciło się w szkołach zawodowych blisko 400 tysięcy uczniów. Ponad 150 tysięcy uczniów szkół zawodowych i technicznych korzysta ze stypendiów państwowych, zaś blisko 90 tysięcy z internatów.

W szkolnictwie podstawowym najważniejszym osiągnięciem jest podnoszenie szkół na wyższy poziom organizacji i nauczania. Państwa, czym była przed wojną szkoła wiejska o jednym nauczycielu. Dawała ona dziecku chłopskiemu zaledwie skąpe wiadomości elementarne. Dziś 90 proc. dzieci w wieku szkolnym uczęszcza już do szkół o pełnym programie 7 klas.

W szkolnictwie średnim ogólnokształcącym uczy się 190 tysięcy, zaś w liceach pedagogicznych 44 tysiące młodzieży. Większość uczącej się młodzieży robotniczej i chłopskiej korzysta z wszechstronnej pomocy i opieki państwa ludowego.

Coraz wydawniejszą pomocą i opieką otacza nas państwo ludowe matkę i dziecko. Jesteśmy krajem wysokiego przyrostu naturalnego — i to uważamy również za wielkie osiągnięcie władzy ludowej, za wynik jej wysiłków w pracy nad podniesieniem dobrobytu, stanu zdrowotnego ludności oraz opieki nad matką i dzieckiem. Żłobki dla dzieci mogą pomieścić już około 40 tysięcy niemowląt, z czego blisko 60 proc. mieszczą żłobki przy zakładach pracy. Z tej liczby żłobki czwartą część stanowią żłobki zorganizowane w ciągu ostatnich 600 roku. Wyrazem troski o kobiety wiejskie są izby porodowe, których liczba na wsi wynosi obecnie 656 i będzie szybko wzrastała w następnych latach. W

przedszkolach liczba dzieci przekroczyła już cyfrę 300 tysięcy.

Państwo ludowe czynić będzie coraz większe wysiłki, aby podnieść stopę życiową klasy robotniczej, aby wzmóc swą opiekę i otaczać szczególną troską dzieci, kobiety pracujące i młodzież, aby człowiekowi pracującemu za równo w mieście jak na wsi stwarzać coraz lepsze warunki pracy, dobrobytu i rozwoju kulturalnego. W tym celu należy jeszcze bardziej wzmóc budownictwo mieszkaniowe i remonty domów robotniczych, szerzej rozwinąć urządzenia gospodarki komunalnej, lepiej zaspokajać rosnące potrzeby socjalne i bytowe klasy robotniczej. Wytężną polityki władzy ludowej w tym kierunku jest i będzie Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, której pierwszą rocznicę obchodzimy właśnie w nasze Święto Odrodzenia.

TOWARZYSZE I OBYWATELE!

Masy pracujące naszego kraju mają słusze prawo do radości i dumy ze swych wysiłków i ze swych osiągnięć. Byłoby jednak rzeczą niewłaściwą, gdybyśmy chlubiąc się sprawiedliwie i zasłużenie naszymi osiągnięciami, nie dostrzegali trudności i niedomagań, których jest jeszcze nie mało w naszej gospodarce, w różnych dziedzinach naszej pracy. Na odwrót — uwagę naszą winniśmy szczególnie zwracać w tę stronę, gdzie istnieją trudności — po to, aby je w porę usuwać.

Warto tu przypomnieć, że już na VII Plenum KC PZPR w czerwcu ubiegłego roku podkreślono z całym naciskiem, że nie wolno godzić się z takim stanem, kiedy rozwój rolnictwa pozostaje nadmiernie w tyle za rozwojem przemysłu.

Nasze osiągnięcia w uprzemysłowieniu kraju pozwalają nam obecnie w całej rozciągłości postawić przed sobą zadanie podniesienia poziomu naszego rolnictwa. Jest to konieczne dla ciągłego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących, dla rozszerzenia bazy surowcowej naszego przemysłu lekkiego i rolno-spożywczego, wytwarzającego produkty masowego spożycia nie tylko dla miasta, ale i dla wsi. Polityka gospodarcza naszego państwa w najbliższym okresie wzmocni i rozszerzy w tym kierunku swoje wysiłki.

Stosunkowo szybko rozwija się w ostatnim okresie spółdzielczość produkcyjna na wsi. W ciągu ostatniego roku liczba spółdzielni produkcyjnych wzrosła dwukrotnie i sięga już 8 tysięcy. Wiele spółdzielni wcześniej powstałych posiada już piękne wyniki swej pracy zespołowej. Zadaniem naszym jest otoczyć większą jeszcze niż dotąd opieką nasz młody chłopski ruch spółdzielczy, okazywać spółdzielniom wydatniejszą i bardziej wszechstronną pomoc, aby jak najskuteczniej sprzyjać ich rozwojowi.

Ale nie powinniśmy ani na chwilę zapominać o tym, że większość produkcji naszego rolnictwa jest i będzie w ciągu dłuższego czasu wytwarzana przez chłopską indywidualną gospodarke rolną. Aby więc podnieść tempo wzrostu produkcji rolnej musimy okazać szerszą pomoc agronomiczną, zaopatrzeniową i techniczną również indywidualnym gospodarstwom chłopskim.

Chłopstwo pracujące mało- i średniorolne jest i będzie niezawodnym sojusznikiem klasy robotniczej w jej walce o umocnienie państwa ludowego i budowę nowego ustroju społecznego. Klasa robotnicza wspólnie z chłopstwem obalila panowanie obszarników i kapitalistów, dopomogła chłopstwu pracującemu w urzeczywistnieniu reformy rolnej, w wyrwanu się z dawnej przedwojennej nędzy i ruiny. Sojusz robotniczo-chłopski stał się główną oporą i rękojmnią zwycięstwa i utrwalenia władzy ludu pracującego w Polsce. Sojusz ten jest i będzie zawsze podstawą naszego budownictwa socjalistycznego. Aby więc umocnić i rozwinąć budownictwo socjalizmu w Polsce Ludowej klasa robotnicza winna pomagać chłopstwu pracującemu w ograniczaniu wyżysku kulackiego, w podnoszeniu poziomu kultury i oświaty na wsi, w lepszym wykorzystywaniu zdobyczy wiedzy rolnej i techniki — przez odpowiednie zaopatrzenie rolnictwa

(Dokończenie na str. 3)

GDY STOISZ NAD BRZEGIEM BAŁTYKU...

NA pewno stałeś kiedyś nad brzegiem Bałtyku i przyłożywszy dłoń, niby daszek do czoła, syciłeś wzrok jego pięknem. Przed tobą rozciągał się urzekający widok nieogarnionej, zdawałoby się, bezbrzeżnej dali. Kiedyś przed laty ze szczytu Kamiennej Góry mógłbyś ogarnąć wzrokiem całe niemal wybrzeże, które twoja ojczyzna posiadała — cały jej dostęp do morza. Dziś, gdy — jak głosi Konstytucja — „na wieczne czasy powróciły do Polski Ziemię Odzyskaną” — widzisz tylko skrawek naszego Wybrzeża. A tam gdzie wzrokiem już nie sięgasz, leży polski Szczecin, Kołobrzeg, Braniewo...

Z lewej i z prawej strony widnieją porty — Gdańsk i Gdynia. Ujęte w kłamy betonowych falochronów, zapraszają migotem światła wysuniętych w morze latarni. Przy nabrzeżach statki. Po znalezisz je po masztach, strzelających wysoko, nad magazyny. Poruszają się ramiona dźwigów. Praca trwa. Gdybyś się przybliżył, ujrzałbyś dziesiątki, setki robotników, mocujących towary linami, wiozących na elektrycznych wózkach skrzynie, bele, worki i beczki, układających ładunki, w wagonach i w lukach.

To bije serce Wybrzeża — port tętni pracą. Praca, która jest „prawem każdego obywatela”. Krzątają się w portach tysiące sztafeterów, trymerów, dźwigowców i marynarzy. Pracują dla dobra ojczyzny, dla swojego i twojego dobra. Umacniają potęgę Polski na morzu, pomnażają jej siły i bogactwa.

Na horyzoncie pojawił się warokoc dymu, a po dłuższej chwili — czarny punkcik. Pęcznieje, rośnie, wydłuża się. Wreszcie na horyzoncie zatrzymuje się statek — kolos. Jest głęboko zanurzony, a więc — załadowany towarami. Przywioził je do Polski. Może są to maszyny, na które czeka twoja fabryka, stocznia czy kopalnia, może narzędzia chirurgiczne potrzebne lekarzowi w szpitalu czy studentowi do ćwiczeń w uczelnianej sali operacyjnej, a może nawozy sztuczne, które użyjną twoje pole, by obficie rodziło chleb.

Za parę dni wypłynię z zatoki również z pełnymi ładowniami. Z węglem do Szwecji, meblami do Londynu, bielskimi materiałami do Bejrutu. Na pokładzie uwijają się marynarze. Z daleka trudno ci rozróżnić banderę tego statku, ale jesteś pewien, że w tym roku co najmniej co piąty wypływa z Zatoki lub wpływa do niej pod polską banderą, a w następnych latach będzie to co czwarty, co trzeci...

Twoja Ojczyzna jest bowiem mądrą i zapobiegliwą matką. I na lądzie i na morzu. „Polska Rzeczpospolita Ludowa, opierając się na uspołecznionych środkach produkcji, wymiany, komunikacji i kredytu, rozwija życie gospodarcze i kulturalne kraju na podstawie narodowego planu gospodarczego, w szczególności przez rozbudowę państwowego przemysłu socjalistycznego, rozstrzygającego czynnika w przekształcaniu stosunków społeczno-gospodarczych”. „Państwo posiada monopol handlu zagranicznego”.

Gdy skusił cię swym urokiem nadmorski wschód słońca, ujrzałbyś w brzasku zorzy porannej sznur wychodzących w morze kurtów na połowy. Bo kraj czeka na rybę, bo najobfitszy połów będzie za mały. Latem i zimą tysiące rybaków zarzucają sieć. I nigdy już gazeta nie napisze, że „wskutek ograniczenia połowów morskich w miesiącach zimowych rodziny rybactwa znalazły się w bardzo ciężkich warunkach materialnych, a często nawet w skrajnej nędzy Towarzystwo Samopomocy Rybaków Morskich nie może wszystkim potrzebującym przyjąć z należytą pomocą” („Gazeta Gdańska” z dnia 19. 1. 1938 r.).

Dziś pracują wszyscy. Pracują...

Jakże to proste i zrozumiałe. Jakże mogłoby być inaczej? I powołując się na Konstytucję, powiesz, że „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do pracy”. Kto tylko pragnie, kto tylko jest zdolny — może i powinien pracować. W porcie, w stoczni, na statku i na kutrze — wszędzie gdzie potrafi i gdzie czuje, że Ojczyźnie jest potrzebny.

Bezrobocie? Jeśli jesteś młody, nie wiesz co ono oznacza, nie znasz go i nie zaznasz. Jeśli jesteś starszy — wspomnień pewnie, jak to kiedyś było:

„...Bardzo ponuro przedstawia się położenie w Gdańsku, który staje się coraz bardziej wyspą nędzy. Redukcje pracowników są na porządku dziennym, obniżenie dotychczasowych zarobków jawi się prawie ogólnym... Prawie co miesiąc mamy podwyżkę podatków... Najbardziej niepokojącym przedstawia się sprawa bezrobocia. We wrześniu Gdańsk liczył już 25.000 ludzi bez pracy. Uwzględniając przystość bezrobocia w zimie ubiegłej w wysokości 12.000 osób, jak to miało miejsce w zimie 1930/31, będziemy mieli tej zimy około 40.000 bezrobotnych. Ta cyfra oznacza katastrofę dla naszych stosunków gdańskich... Strach przed utraceniem lekarzowi chleba ogarnia wszystkich. Chodzą ciche pomruki, słyszy się jęki rozpaczliwych, ponieważ czeka nas jedna z najcięższych zim. Bieda zaczyna nas wszystkich dziesiątkować, zaczyna niweczyć dorobek robotnika lat ostatnich i wtrącać go w tę przepaść beznadziejną, w której znajdował się z nastaniem okresu tzw. przemysłowego. Technika nie przyniosła robotnikowi żadnej ulgi w jego niedoli, przeciwnie, zaczęła go gwałtownie niszczyć...” („Związkowiec” — reakcyjne pismo polskie, wychodzące w Gdańsku, — numer z dnia 1. XI. 1931 r.).

Uczni burżuazyjni „dowodzili” w tym czasie, że jest przeludnienie. Tysiące wyjeżdżały na turlaczkę po świecie. A jakże — statkami i pod polską banderą. Sanacyjna prasa trąbiła: tylko kolonie wybawic mogą Polskę od klęski! Tymczasem każdy dzień przynosił wiadomości o samobójstwach, popełnianych z rozpaczliwej nędzy bez wyjścia, o strajkach, o okradaniu z zarobków robotników i o głodówkach więziennych. Kolejki przed Pośrednictwem Pracy kolejki przed firma-

mi portowymi. Czy będzie dziś praca? Czy będzie jutro chleb?...

Mineło bezpowrotnie. Fabryk się nie zamyka, statki nie stoją na sznurkach. Przeciwnie — budujemy nowe. Robotnicy i marynarze nie wyczekują w ogonkach przed „głodnymi kuchniami”. Przeciwnie — odczuwamy brak załóg. Największe trudności jakie przeżywają nasze porty i nasze rybołówstwo — to brak dostatecznej ilości robotników.

Uczelnie i warsztaty Wybrzeża szeroko otwarły swe podwoje przed młodzieżą, przed każdym kto pragnie się uczyć. „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki”. Pragniesz zostać marynarzem, wstąp do Technikum Morskiego. Chcesz być rybakiem — zapisz się do Technikum Rybołówstwa. Stoją przed tobą otworem także dziesiątki innych szkół i kursów.

Tak jak pracę i naukę — zapewnił ci masz wypoczynek. Urlopy, wczasy, domy wypoczynkowe, kolonie dla dzieci. — Bo „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do wypoczynku”.

Rozległe plaże morskie roją się od ludzi pracy z całej Polski,

przybyłych tu na wczasy. W ekskluzywnych dawniej willach i pałacach, gdzie „odpoczywały” po całorocznym próżniactwie rodziny wyzyskiwaczy, rozbrzmiewa zdrowy śmiech dzieci robotniczych i młodzieży.

Oto jak wielkie i ważne są twoje prawa, zebrane w artykule Konstytucji, której rocznica uchwalenia mia dzisiaj. Lecz równie wielkie i ważne są twoje obowiązki. W porcie, w stoczni, na statku, na kutrze. „Każdy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązany jest strzec własności społecznej i umacniać ją jako niewzruszoną podstawę rozwoju państwa. Żródło bogactwa i siły Ojczyzny”.

Oto widzisz flotylie ścigaczy. Na pokładach migają białe czapki marynarskie. „Obrona Ojczyzny jest najświętszym obowiązkiem każdego obywatela.” To twoi ojcowie, bracia i synowie pełnią tę zaszczytną służbę. Zdobывают wykształcenie bojowe. Zawsze gotowi są do obrony naszego 500 - kilometrowego wybrzeża i tego wszystkiego, co w znojmym trudzie budujemy.

Bądź czujny, jak oni.

Z. BEER

Po skarby ukryte w morzu



Nurkowie schodzą w głębinę

W RODZINIE KOWALSKICH

DO Gdańska nie przyszedł Kowalski z własnej woli. Z własnej woli jednak w nim pozostał.

— Niewesoły był ten przyjazd — wspomina nieraz. Było to w roku 1940. W pewne styczniowe popołudnie, gdy wrócił do domu, od progu powitała go żona niewesołą nowiną: „Otrzymałeś wezwanie do Arbeitsamtu”.

Nie bez powodów wzywali. Od razu zabrali dokumenty, wiadomo, na wyjazd. Następnego dnia z węzełkiem pod ręką i ciężarem rozstania w sercu, słuchając rytmicznych uderzeń kół pociągu, „zagryzał się” myślą: jak poradzi sobie kobieta, sama jedna z dzieckiem?

Otrzymał przydział do stoczni. Do maszyn. Kiedyś w dzieciństwie urzeczony samolotem, widzianym z daleka na lotnisku, marzył o tym, by zostać lotnikiem. Został budowniczym okrętów. Z przymusu, nie z własnej woli, z literą „P” na piersi. Dwunastogodzinny dzień pracy, tylko co czwarta niedziela wolna, przesiąknięte tżami listy z domu i czarny, duszny barak w Narwiku: zdawało się, że zniechęcał na zawsze stoczną robotę.

Ale maszyny, smukłe linie budowanego okrętu, słony powiew z morza — zdobyły jego serce. One zadecydowały o tym, że gdy w pierwszych dniach po wyzwoleniu trzeba się było na „coś zdecydować” — Kowalski wybrał stocznice.

MINAŁ okres usuwania gruzów, uruchamiania pierwszych maszyn i dźwigów, wstępnej odbudowy — jak zazwyczaj

mówiono. Nadeszły wielkie, radosne chwile: na wody kanału spłynął kadłub pierwszego, w polskiej stoczni wybudowanego statku. Kowalski ustawił na nim maszynę okrętową polskiej konstrukcji. Maszynę wyproduktowała załoga huty „Zgoda” według projektu prof. Pollaka z Politechniki Gdańskiej. Nie

którymi państwo ludowe nagradza ofiarny trud robotnika.

W maszynowni panował upał. Kowalski spędził w niej sporo czasu, jak zwykle zjeżdżał na próbę. Gdy statek przybił do nabrzeża, wyszedł na pokład i z rozkoszą głęboko odetchnął świeżym, mroźnym powietrzem.

Następnego dnia nie przyszedł do pracy. Do stoczni dotarła wiadomość o jego chorobie. Groźne zapalenie płuc. Rada zakładowa zajęła się tą sprawą. Natychmiast wysłano lekarza i pielęgniarkę, która przez kilka dni troskliwie doglądała chorego, pilnując, by wszystkie zabiegi były należycie stosowane. Gdy zauważono pogorszenie się stanu chorego, na tychmiast umieszczono go w szpitalu.

Pamiętała stocznia o Kowalskim — toteż szybko wrócił do zdrowia. Z tym większym spokojem może pracować, tym bardziej nie szczędzi swych sił dla wykonania zadań

produkcyjnych. — Wiem, że opiekę mam w każdej potrzebie — powtarza nieraz swym towarzyszom.

Chciała mu później rada zakładowa dać większe mieszkanie. Odebrał nawet klucze, ale w końcu nie skorzystał z przydziału. Rodzinę Kowalskich zatrzymał na Zakosach ten plac, który dla dzieci, ogródek przy domu, kwiaty i owoce. Zapamiętał to sobie jednak Kowalski, że życie jego i jego rodziny tak jak jego praca otoczone są głęboką troską partii i rządu, że w państwie ludu pracującego człowiek jest najwyższą wartością.

W kącie pokoju stoi fortepian.

— Trochę staromodny — mówi Kowalska — ale dobry, grać na nim można.

Tym bardziej można się uczyć. Danką ma 17 lat. Jeszcze uczęszczała do szkoły

podstawowej, nieraz uderzała palcami po białych klawiszach. Słyszac dźwięki, które wydobywały się z instrumentu, zapragnęła nauczyć się składać z nich melodie.

— Pójdździesz do szkoły muzycznej — powiedziała matka.

Mineły trzy lata. Dziś z otwartego na oścież okna mieszkania Kowalskich płyną dźwięki pięknych utworów muzycznych. Ludzie przystają na ulicy, by posłuchać przez chwilę.

Szybko urzeczywistniają się marzenia Danki Kowalskiej, tak jak i innych polskich dziewcząt i chłopców. — Były chęci były i trochę zdolności — każda szkoła jest dla nich otwarta — myśli nieraz Kowalski — Inaczej było gdy ja byłem młody...

7-letni Janek nadąsany spogląda na rodziców. Jak ma odpowiedzieć na takie trudne pytanie: co chcesz robić gdy urośniesz? Myśli ma zajęte piłką, która się bawił. Nie pomaga podpowiadanie nazw dziesiątków różnych zawodów. Milczy.

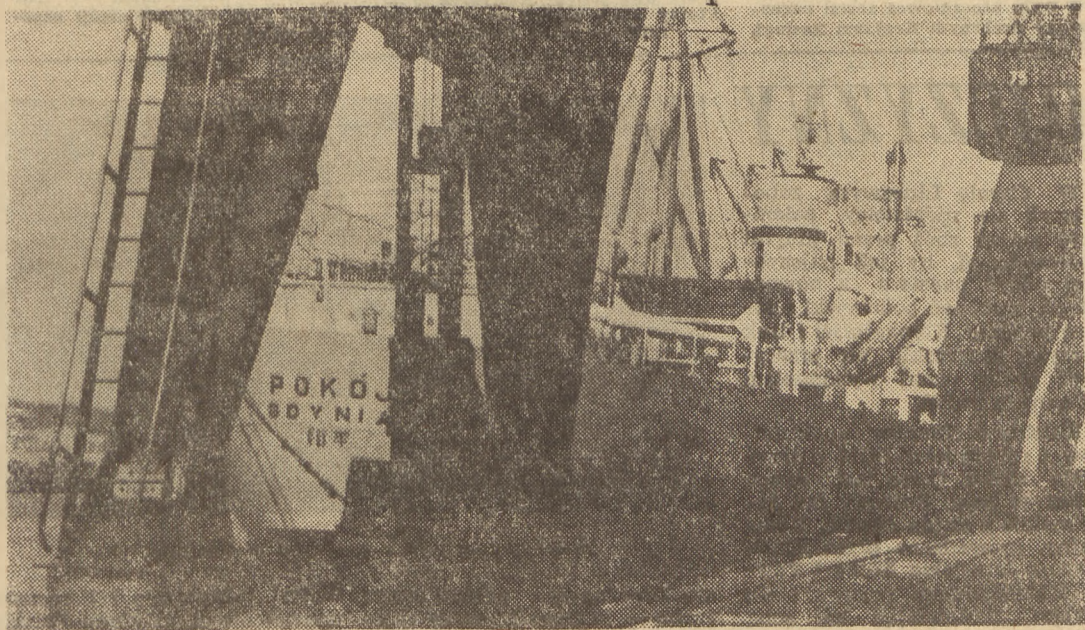
— A w przedszkolu podobają ci się? — Nie — odpowiada Janek. — Dlaczego? — Nie pozwalali budować z krzesel okrętów. — Oto masz sobie — śmieje się wszyscy. A Kowalska mówi z melancholią: — To nie tylko ojca porwała ta stocznia. I syna już ciągnie.

— Będzie z niego stocznikowiec — śmieje się zadowolony Kowalski. Dumny jest na myśl, że syn pójdzie w jego ślady, że będzie budował okręty dla Ojczyzny.

W dniach patriotycznego cy-

nu na cześć Manifestu Lipcowego, który nakreślił nową drogę rozwoju naszego kraju i przyszłość jego obywateli, Kowalski krótko bawił w domu. Jak gościa witała go rodzina. Ale ani razu nie usłyszał słowa skargi czy wyrzutu. Rodzina jego pamięta bowiem, że „walczył w tym czasie na cześć historycznego Święta — 22 Lipca, które przywodzi na myśl zapoczątkowanie nowego etapu ich życia.

Pod banderą Polski Ludowej



Dumnie powiewa bandera Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na wielu morzach i oceanach świata. Rośnie i unowocześnia się nasza flota handlowa. Wzrastają przewoźcy. Liczne szkoły morskie zapewniają stały dopływ wykwalifikowanych pracowników morza. Załogi naszych statków otoczone są wszechstronną opieką ze strony Ludowego Państwa.

Dla uczczenia święta

NA POKŁADZIE »GDY 34«



Załoga kutra „Gdy 34”: (od lewej) szypier Julian Detlaf, st. rybak Jan Detlaf, rybak Jerzy Ruciński i motorzysta Władysław Redlicki

15 LIPIEC, godz. 16. Port rybacki w Gdyni wyciągnął warkot silników. Pojedynczo i w grupach wracają kutry z 3 dniowych połowów. W basenach szybko zagęszcza się las masztów. Wyładunek ryby przebiega sprawnie.

Załoga „Gdy 34” skończyła wyładunek. Motorzysta Władysław Redlicki podlicza ilość ryb, dostarczonych w lipcu. — Mam już 122,8 proc. planu lipcowego — dzieli się radością nowiną z pozostałymi członkami załogi. — Ostatni wózek wypererowaliśmy w dniu wczorajszym, a więc wykonaliśmy nasze zobowiązania.

Duma bije ze słów Redlickiego. Duma uzasadniona, żaden bowiem z bazujących w Gdyni kutrów „Arki” nie wyprzedził rybaków z „Gdy 34” w realizacji zobowiązań lipcowych. A mieli zobowiązanie nienagane.

W ostatniej dekadzie czerwca na „Gdy 34” „nawalił” silnik: 4-dniowy postój w remoncie zdecydował o nie wykonaniu

planu pierwszego półrocza. Zabrakło 2700 kg ryby i załoga postanowiła tę zaległość jak najszybciej nadrobić. Rybacy postanowili: „Do 22 Lipca wykonamy miesięczny plan połowów w 120 proc. i naprawimy trzy włoki, zniszczone w 50 proc.”

Rybacy z pokładu myśleli jednak z obawą o silnik: „A jeśli znowu zdarzy się podobny wypadek?”. Uspokoił ich motorzysta. Od 9 miesięcy pływa na „Gdy 34”, zna silnik i przez wzmoczoną nad nim opiekę nie dopuści do straty dnia połowowego w lipcu. Zobowiązał się do tego w Czynie Lipcowym.

Przed 15 lipca „Gdy 34” nie stracił ani jednego dnia połowowego. Załoga w składzie: szypier Juliusz Detlaf, motorzysta Władysław Redlicki, st. rybak Jan Detlaf i rybak Jerzy Ruciński, wykorzystując w pełni czas pobytu na łowiskach, nadrobiła zaległości, wykonała plan na lipiec i już od 16 bm. pracuje na rachunek sierpnia. T. W.

GDY POJEDZIEMY ELEKTRYCZNYM DO GDYNI

PRZEZ wiele miesięcy obserwowaliśmy z okien pociągu parowego postępy robót na trasie Sopot—Gdynia. Szybko rosły nasypy i rozwijały się prace przy układaniu torów, poszerzaniu wiaduktów, ustawianiu słupów trakcyjnych, zawieszaniu sieci elektrycznych. Zbliżały się ku sobie tory, idące na spotkanie od Sopotu i Gdyni.

Od dnia dzisiejszego podróż pociągami na trasie Gdańsk—Gdynia przestanie być problemem. Ruszyła kolej elektryczna, a nawet oddalone od centrum dzielnice trójmiasta otrzymają własne stacje i przystanki.

Na trasie budowy codziennie uwijali się robotnicy w kombinzonach, mundurach kolejarzy i zielonych drelachach „SP”. To oni w krótkim czasie wykonali przekopy i usypali wał na odcinku Sopot—Gdynia. 120 tys. m³ ziemi przerzuciły ich ręce w Orłowie. Tam, gdzie obecnie przebiegają pasma torów, niedawno rozciągały się mokradła. Ustąpiły przed siłą rąk, przed hartem i uporem dzielnych budowniczych. Z innego odcinka robót w Orłowie wywieziono kilkadziesiąt tysięcy m³ gliniastej ziemi, ułożono 2 km drenarzy, wbudowano w obiekt 1500 m³ betonu. Wiele trudu, poświęcenia i ofiarności wymagała ta praca.

Wśród przodowników zawsze znajdował się majster Władysław Treder i podmajor Władysław Wyczkowski. To oni tak zorganizowali pracę, że do 10 lipca tory i przejazdy na odcinku Orłowo były już wykonane. Brygada ciesielska Kowalewskiego osiągała 205 proc. normy, brygada Przepiórki — 260 proc. a brygada Heleny Labudy przełaziła czas przodowała przy robotach ziemnych.

Tempo robót przyspieszyło z powodu zainstalowania na części Święta Odrodzenia. Brygada Gwizdały skróciła balastowanie torów o 1530 roboczogodzin, brygada Śmigalskiego ułożyła 500 m³ ps

ronu w czasie skróconym o 640 roboczogodzin, brygada Bacha zaoszczędziła 1120 roboczogodzin przy robotach ziemnych itp.

Poważnym sukcesem było wzniesienie w ciągu miesiąca budynku stacyjnego na Wzgórzu Nowotki. Ofiarnie pracowali murarze: Afeld, Kuchta i Cieszyński, cieśle Cwikliński i Zakrzewski oraz pomocnicy Gostkowski i Vogel.

Załoga stacji Gdynia przygotowywała się na przyjęcie pociągu elektrycznego. Ostre było tempo robót. Jeszcze piasek z wykopów płynął transporterami, a już cieśle zakładali szalunki przyczółków i filarów. Gdyby np. cieśle z brygady Zielińskiego nie osiągnęli 200 proc. normy, a zbrojarze Rusika — 190 proc., to betoniarze Jakusza nie nadążyliby z budową ław fundamentowych pod ścianą, które wznosiła brygada Lipkowskiego.

Szybko rozwijały się prace przy elektrowozowni na Grabówku. Załoga zobowiązała się oddać halę łącznie z pomieszczeniami pomocniczymi na 68 dni przed terminem. Systematycznie wykonywały zadania brygady Maliszewskiego, Wodzaka, Szwochowej i inne, wykonując od 150 do 190 proc. nowej normy.

Niesposób nie wspomnieć o młodzieży SP. 8 kompanii 18 Brygady niezmordowanie walczyło o kolej elektryczną. Dla uczczenia IX rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN i IV Festiwalu w Bukareszcie junacy kompanii VI i VII wygospodarowali 12.900 roboczogodzin, zwyciężając we współzawodnictwie między kompaniami.

Jadąc wygodnym i szybkim pociągiem elektrycznym z Gdańska do Gdyni nie zapominajmy o dzielnych wykonawcach nowej inwestycji Planu 6-letniego, która poważnie ułatwi życie mieszkańcom trójmiasta. A. L.

CZYN produkcyjny na część 22 Lipca. Masowo podejmowali zobowiązania stoczniowcy i marynarze, portowcy i rybacy, robotnicy budowlani i kolejarzy, chłop gdański, naukowcy i inteligencja techniczna. Na setkach stanowisk roboczych, w biurach konstrukcyjnych i pracowniach naukowych, na wsi gdańskiej — wszędzie rozgorzała walka o przyspieszenie realizacji zadań II półrocza IV roku Sześciolatki, o przedterminowe oddanie nowych obiektów, o tysiące ton dodatkowej produkcji, o sprawne przeprowadzenie żniw.

Tysiące dzielnych stoczniowców gdańskich i gdyńskich przyspieszyło terminy wodowania nowych kadłubów i robót wyposażeniowych na nowych statkach. Skrócono wiele cykli roboczych, podniesiono jakość produkcji, przezwyciężono trudności, stojące na drodze pełnego wykonania planów. Wyrazem ofiarności w czynie na część 22 Lipca stało się rozpowszechnienie nowej metody walki o plan, którą zainicjował zespół niemiecki Guzika oraz setki wart produkcyjnych, którymi stoczniowcy witali Święto Odrodzenia.

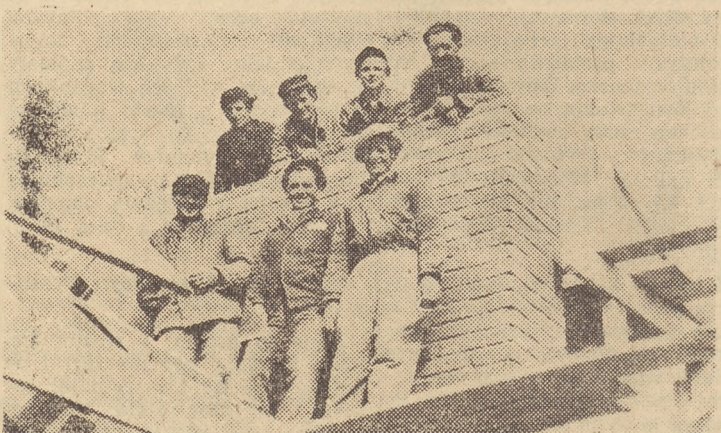
Robotnicy budowlani woj. gdańskiego przekroczyli harmonogramy robót. Dzięki temu przed planowanymi terminami oddali wiele nowych mieszkań i obiektów przemysłowych. Kolejarzy gdańscy witali dzień 22 Lipca dalszym usprawnieniem naszego transportu, lepszym wykorzystaniem taboru, obniżeniem zużycia paliwa i materiałów pomocniczych. Załoga Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych oddała do użytku społeczeństwa Wybrzeża kolej elektryczną do Gdyni.

Robotnicy Zakładów Mechanicznych w Elblągu mimo olbrzymich przeszkód natury organizacyjnej, sumiennieścią i pracowitością, nadrobiła brak doświadczenia w tej dziedzinie prac, uruchomiła przy pomocy naukowców Politechniki Gdańskiej prototyp TP-2. W ten sposób wywiązali się z czołowego swego zadania na lipiec.

Chłopi gdańscy podjęli i skutecznie prowadzą walkę o przyspieszenie sprzętu ziół, o szybsze zakończenie omłotów, o wcześniejsze wykonanie dostaw dla państwa, o wykonanie podorywek natychmiast po zakończeniu żniw.

Ok. 150 tysięcy mieszkańców Wybrzeża w czynie produkcyjnym na część IX rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN i I rocznicy uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej manifestowało swą miłość do Polski Ludowej, swą wolę walki o socjalizm i pokój.

NOWE IZBY DLA STOCZNIOWCÓW



Brygada murarska, Gąsisa z Ob-2 w Cynie Lipcowym wykonywała 278 proc. nowej normy.

ZADZWONIŁ telefon. Inspektor Pawlikowski podniósł słuchawkę. Usłyszał znajomy głos, komunikujący, że klatka schodowa nr 4 w budynku przy ul. Kartuskiej jest gotowa do odebierania. 36 izb — to nie żarty. — Tak, tak. Jutro odbierzemy komisji — odpowiada.

Następnego dnia komisja w składzie insp. Pawlikowski, inż. Polaczek i inż. Polwinski skrupulatnie obejrzała wszystkie izby, łazienki i kuchnie, sprawdziła klamki u drzwi, a nawet kurki od instalacji wodociągowej. Nie znalazła najmniejszej usterki. — Wprost trudno uwierzyć — mówi insp. Pawlikowski. — Blisko 30 dni przed terminem do rezultat Czynu Lipcowego budowniczych osiedla przy ul. Kartuskiej. Brygady robocze postanowiły zro-

blić miłą niespodziankę stoczniowcom, zobowiązując się wykończyć mieszkania do dnia 22 lipca.

Do pracy stanęli wszyscy od kierownika budowy poczynając, kończąc na sprzątaczkach. Brygada Gąsisa wykonywała średnio 278 proc. nowej normy, brygada Burdy — 260 proc., tynkarsze z brygady Furmanka — 254 proc. Nawet 70-letni Józef Prus osiągnął przy robotach ciesielskich 215 proc. nowej normy. Dzięki temu, że cała załoga budowy żyła zobowiązaniem zdołano przyspieszyć termin robót o dalszych 5 dni.

Piękne osiedle wznoszą robotnicy budowlani przy ul. Kartuskiej w Gdańsku. Obok domów mieszkalnych powstaje tu żłobek, przedszkole, sklepy i punkty usługowe. Budowniczości osiedla — budują Polskę nowych słonecznych domów dla szczęśliwych ludzi kraju pięknego socjalistycznego jutra. (R.)

ŁUDZIE LIPCOWEGO CZYNU



BRONISŁAW GUZIK w okresie walki o plan na czerwiec i w Cynie Lipcowym nie ustępował wraz ze swą brygadą przodującym zespołom niemieckim Cebuli i Cichowłosa. W tym czasie zespół Guzika opracowywał nową metodę walki o plan dzienny, którą ogłosił i zaczął stosować w dniu 9 lipca. Apel ten spotkał się z uznaniem stoczniowców. Dziś walczy on o skrócenie czasu realizacji zadań dziennych nie tylko w ciągu 7 godzin, jak zapropo- wauł Guzik, lecz nawet w ciągu 5. Metoda Guzika została więc przyjęta nie tylko przy robotach niemieckich, lecz we wszystkich dzielnicach pracy stoczniowej, przyczyniając się do dalszego skrócenia cyklu budowy statków



INŻ. ANDRZEJ ROBAKIEWICZ ukończył studia w Polsce Ludowej, a następnie wraz z inteligencją techniczną Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni pracował przy realizacji planu budowy pierwszego serii statków pełnomorskich. Gdy w roku 1952 pierwszy kadłub spłynął na wodę kierownictwo zakładu powierzyło inż. Robakiewiczowi odpowiedzialną funkcję głównego budowniczego. Pod jego kierownictwem załoga stoczni zdała egzamin dojrzałości zawodowej. Statki wybudowano w terminie, plan został wykonany. Inż. Robakiewicz przystąpił do budowy następnej serii jednostek. W Dniu Stoczniowca został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.



KAZIMIERZ RUMIŃSKI jest znanym w kraju kombajnista. Prowadził kombajn radzieckiej produkcji „Zis-4” na polach Państwowych Gospodarstw Rolnych w Steblewie, wykonując średnio blisko 300 proc. normy. „Nigdy nawet nie marzyłem o tym, że będę prowadził taką maszynę, jak ten kombajn, ułatwiający pracę na wsi. Wychowany w rodzinie małego rolnego chłopca, przyzwyczajony był do niewielkich poletek, uprawianych przy pomocy prymitywnego sprzętu, który wymagał dużego nakładu pracy od chłopca. I oto dziś jestem jednym z tych, którzy niosą postęp do pracy na roli” — mówi Rumiński.



DIONIZY KUCHARSKI od dwóch lat jest przodującym dyżurnym ruchu w gdańskiej produkcji „Zis-4” na polach Państwowych Gospodarstw Rolnych w Steblewie, wykonując średnio blisko 300 proc. normy. „Nigdy nawet nie marzyłem o tym, że będę prowadził taką maszynę, jak ten kombajn, ułatwiający pracę na wsi. Wychowany w rodzinie małego rolnego chłopca, przyzwyczajony był do niewielkich poletek, uprawianych przy pomocy prymitywnego sprzętu, który wymagał dużego nakładu pracy od chłopca. I oto dziś jestem jednym z tych, którzy niosą postęp do pracy na roli” — mówi Rumiński.

ZBOŻE DLA OJCZYZNY

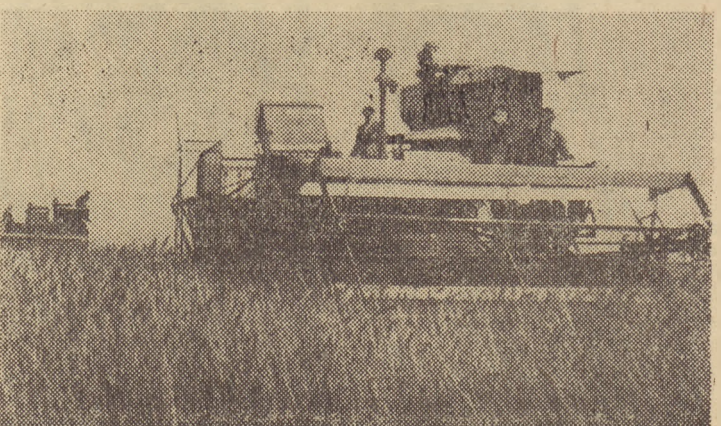
DZIEWIEĆ lat mija od chwili, gdy tow. Stanisław Grabowski wystąpił na rynku w Lublinie słow Manifestu PKWN. Od tego czasu długa przebyła drogą. Doprowadziła go ona do spółdzielni produkcyjnej, której przewodniczy od 5 lat.

Wspólne żniwa w Gnojewie. Spółdzielcy przywykli już do zespołowej pracy. Nic nie zdawało rozbić ich kolektywu. Lecz tegoroczne żniwa są jeszcze ra- dośniejsze od poprzednich. W tym roku pracę rąk ludzkich zastąpiła maszyna. Do Gnojewa po raz pierwszy przyjechały kombajny. Dwie wspaniałe, radzieckie maszyny — jedna z POM w Piaskach, druga z POM w Nowym Stawie.

W Cynie Lipcowym zobowiązali się spółdzielcy zakończyć sprzęt ziół przed innymi spółdzielcami, by jak najszybciej oddać państwu z nowego plonu, wykonać podorywki i zasieć popłony. Kombajnisci i traktorzyści przyrzekli nie przerywać pracy przed wykonaniem dziennych zadań.

Kolektyw chłopów spółdzielców i robotników POM dotrzymuje słowa. Ostre jest tempo pracy w polu. Rozległy łąn żyta maleje z każdą chwilą. Kombajny, prowadzone przez ZMP-owców Jarosława Bojko i Pawła Kobylńskiego posuwają się szybko, zostawiając za sobą sterty słomy.

Hektary żętego zboża i wykonanych podorywek, tony



Kombajny na polach spółdzielni w Gnojewie

przedterminowo odstawione go zboża — to Czyn Lipcowy spółdzielców. Odstawili dwa wagony jęczmienia i 11 ton żyta. Nowymi osiągnięciami powitali

(W. K.)

Nowe zwycięstwo polskich mas pracujących

Plan produkcji przemysłu socjalistycznego wykonany w I półroczu br. w 103 proc.

Komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego

WARSZAWA PAP. WEDŁUG WSTĘPNYCH DANYCH WYNIKI WYKONANIA NARODOWEGO PLANU GOSPODARCZEGO NA R. 1953 W DZIEDZINIE ROZWOJU PRZEMYSŁU, ROLNICTWA, TRANSPORTU, INWESTYCJI, BUDOWNICTWA I OBROTU TOWAROWEGO PRZEDSTAWIAJĄ SIĘ W I-SZYM PÓŁROCZU 1953 R. NASTĘPUJĄCO:

I. Wykonanie planu produkcji przemysłowej

Główna produkcja przemysłu socjalistycznego według wartości w cenach niezmiennych wzrosła w I półroczu 1953 r. o około 16 proc. w porównaniu z I półroczem 1952 r. Plan produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego na I półrocze 1953 r. według

wartości w cenach niezmiennych został wykonany przez cały przemysł w około 103 proc. Przedsiębiorstwa przemysłowe podległe poszczególnym ministerstwom wykonywały plan globalnej produkcji przemysłowej jak następuje:

Ministerstwo	proc. wykonania planu na I półrocze 1953 r.
Ministerstwo Hutnictwa	105
Ministerstwo Górnicze	103
Ministerstwo Energetyki	101
Ministerstwo Przemysłu Maszynowego	105
Ministerstwo Przemysłu Chemicznego	99
Ministerstwo Przemysłu Drzewnego i Papierniczego	102
Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych	103
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego	103
Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego	98
Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego	113
Ministerstwo Przemysłu Drobno i Rzemiosła	107
Przedsiębiorstwa przemysłowe podległe Ministerstwu Handlu Wewnętrznego	114
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Leśnictwa	99
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Kolei	106
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego	104
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Żegluga	101

W I półroczu 1953 roku wyprodukowano ponad plan znaczne ilości: surowców i wyrobów walcowanych, rud żelaza, węgla kamiennego, koksu, soli, cięgniów, samochodów osobowych i ciężarowych, motocykli, wagonów towarowych, sody, kalcynowanej, elektrod węglowych, supertomasyn, tkanin bawełnianych i wełnianych, obuwia, oleju surowego, mydła do prania, wina, piwa i wiele innych artykułów przemysłowych.

Mimo wykonania i przekroczenia planu w zakresie wartości produkcji globalnej, niektóre ministerstwa nie wykonywały w pełni planu produkcji w zakresie niektórych ważnych wyrobów. Między innymi Ministerstwo Hut-

nictwa nie wykonało ustalonej w planie ilości produkcji niektórych metali nieżelaznych, Ministerstwo Górnicze — ropy naftowej, Ministerstwo Przemysłu Maszynowego — niektórych rodzajów obrabiarek do wiórowej i plastycznej obróbki metali oraz łożysk kulowych, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego — kwasu siarkowego, karbidu, syntyny i azotniaku, Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych — cegły i cementu, Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego i Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego nie osiągnęły w pełni zadań planu w zakresie produkcji niektórych artykułów spożywczych.

II. Rolnictwo

Przebieg tegorocznej wiosennej akcji siewnej w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych był w zasadzie pomyślny. Obszar zasiewów jarych w gospodarce chłopskiej i spółdzielniach produkcyjnych osiągnął 100,1 proc. zamierzeń planu. Powierzchnia upraw jarych pod zbiory bieżącego roku jest wyższa niż w roku ubiegłym o około 2 proc. Również w państwowym gospodarstwach rolnych obszar zasiewów wiosennych wzrósł o 9 proc. w porównaniu z rokiem 1952, chociaż plan zasiewów wiosennych został wykonany ogółem w około 99 proc.

Poważnie zwiększył się w ogólnej powierzchni zasiewów udział pszenicy. Zwiększył się również udział buraków cukrowych i okopowych pastewnych. Obszar objęty uprawą buraka cukrowego jest w roku bieżącym o około 7 proc. większy, niż w roku 1952. Nie zostały w pełni wykonane zamierzenia planowe w zakresie obszaru upraw roślin oleistych i włóknistych.

Na bardziej pomyślny niż w

roku ubiegłym przebieg kampanii siewnej wpłynął wzrost zaopatrzenia rolnictwa w maszyny i narzędzia rolnicze, w szczególności w siewniki rzędowe i brony ciągnikowe oraz lepsze przygotowanie remontów maszyn. W I półroczu 1953 r. rolnictwo otrzymało około 4 tys. traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM.

Liczba państwowych ośrodków maszynowych według stanu na dzień 30. VI. 53 r. osiągnęła 377. Rozmiar prac polowych państwowych ośrodków maszynowych w przeliczeniu na orkę średnią w I półroczu 1953 r. wzrósł o 67 proc. w porównaniu z I półroczem 1952 roku.

W I półroczu 1953 r. nastąpił dalszy wzrost hodowli. Według wstępnych danych czerwcowego spisu rolnego nastąpił w bieżącym roku pewien wzrost pogłowia bydła i znaczny wzrost pogłowia trzody chlewnej i owiec.

Liczba spółdzielni produkcyjnych według stanu na 30. VI. 1953 r. osiągnęła 7.982, tj. poziom prawie 2,5 raza wyższy niż w odpowiednim okresie 1952 r.

III. Transport i łączność

Na kolejach normalnotorowych plan przeciętnego dobowego załadunku został wykonany w I półroczu 1953 r. ogółem w 102 proc.

Przewozy ładunków w I półroczu wzrosły na kolejach normalnotorowych o 12 proc. w porównaniu z I półroczem 1952 r.

Przeciętny czas obrotu wagonu towarowego na kolejach normalnotorowych zmniejszył się w porównaniu z I półroczem 1952 r. o 2 proc.

Przewozy ładunków w Państwowej Komunikacji Samochodowej

IV. Inwestycje i budownictwo

Według szacunkowych danych, inwestycje w gospodarce narodowej wzrosły w I półroczu 1953 r. o około 15 proc. w porównaniu z nakładami I półrocza 1952 r.

Plan produkcji państwowych przedsiębiorstw budowlano-montażowych został przekroczony. Globalna wartość robót budowlano-montażowych w I półroczu

1953 r. wzrosła w cenach porównywalnych o około 20 proc. w porównaniu z I półroczem 1952 r.

Oddano do użytku szereg nowych obiektów przemysłowych, komunikacyjnych, mieszkaniowych i socjalnych. M. in. w ramach budownictwa mieszkaniowego ZOR oddano do użytku w I półroczu 1953 r. około 38 tys. nowych izb mieszkalnych.

V. Obrót towarowy

Plan obrotu detalicznego handlu socjalistycznego łącznie z żywieniem zbiorowym został wykonany w I półroczu 1953 r. w około 102 proc.

W I półroczu 1953 r. wzrosło zaopatrzenie rynku w poszczególne towary, rozprawdane przez sieć handlu uspołecznionego. W szczególności wzrosło zaopatrzenie rynku w następujące towary: pieczywo żytnie o 12 proc.

w porównaniu z I półroczem 1952 r., mięso i przetwory o 29 proc., tłuszcze zwierzęce o 44 proc., masło o 16 proc., mleko o 15 proc., jaja o 19 proc., wina o 26 proc., tkaniny wełniane o 12 proc., ubiory i okrycia męskie o 11 proc., ubiory i okrycia damskie o 7 proc., obuwie skórzane o 7 proc., obuwie gumowe o 21 proc., odbiorniki radiowe o 38 proc., rowery o 19 proc.

VI. Zatrudnienie i wydajność pracy

Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle socjalistycznym w I półroczu 1953 r. zwiększyła się w porównaniu z I półroczem 1952 r. o około 5 proc. Wydajność pracy na robotnika

w przemyśle socjalistycznym wzrosła w I półroczu 1953 r. o około 11 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem ub. r. Plan wydajności pracy na robotnika został wykonany w 102 proc.

VII. Rozwój szkolnictwa, kultury i ochrony zdrowia

Liczba absolwentów szkół podstawowych wzrosła w roku 1953 o 3 proc. w porównaniu z 1952 r., liczba absolwentów szkół średnich ogólnokształcących o 12 proc. Łączna liczba absolwentów szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących osiągnęła około 400 tys. osób.

Liczba absolwentów średnich zawodowych szkół technicznych wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o ponad 5 proc.

Nakład książek, wydanych w

I półroczu 1953 r., wzrósł w porównaniu z I półroczem 1952 r., o około 36 proc., w tym nakład podręczników szkolnych wzrósł o około 42 proc.

W I półroczu 1953 r. nastąpił dalszy rozwój ochrony zdrowia i opieki lekarskiej nad ludnością. W szczególności rozbudowana została sieć szpitali i innych instytucji ochrony zdrowia, zwłaszcza na wsi. Rozszerzyła się produkcja podstawowych leków i szczepionek.

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów towarzysza Bolesława Bierut

wygłoszone na uroczystej sesji Stołecznej Rady Narodowej

(Dokończenie ze str. 2)

indywidualnego w maszyny rolnicze, nawozy sztuczne i różnorodny sprzęt gospodarczy. Ważne znaczenie dla chłopstwa pracującego posiada sprawne zaopatrzenie wsi we wszelkie potrzebne jej artykuły przemysłowe. Państwo ludowe winno okazać mało- i średniorolnemu chłopstwu szerszą pomoc kredytową i techniczną przez znaczne rozszerzenie zakresu działalności gminnych ośrodków maszynowych i POM. Duże znaczenie posiada dla chłopów pracujących sprawna obsługa weterynaryjna i agromaszynowa. Rady narodowe w większym niż dotąd stopniu zajmując się winnym szybkim i wnikliwym rozpatrywaniem skarg, żądań i potrzeb ludności chłopskiej, energicznie walczą z biurokratycznymi wypaczeniami, z najgłębszą uwagą śledząc związki, aby wymiary obowiązków chłopstwa pracującego wobec państwa ustalone były prawidłowo i sprawiedliwie. Walczyć należy stanowczo z objawami kumoterstwa i brać w obronę chłopów pracujących przed machinacjami kulańskich spekulantów i omotanych przez nich niesumiennych urzędników. Rząd ludowy opracuje szereg środków i zarządzeń, aby przyjąć z wydatną pomocą tym gospodarstwom chłopskim, które dotknięte zostały klęskami żywiołowymi lub też znalazły się z tych czy innych przyczyn losowych w trudnej sytuacji gospodarczej.

Wzmacnianie i rozszerzanie spójnej gospodarczej między miastem i wsią, troska o stałe podnoszenie stopy życiowej klasy robotniczej, wszechstronna pomoc państwa w podniesieniu zarówno gospodarki chłopskiej, jak i spółdzielni produkcyjnych i PGR, prawidłowa polityka skiero- wana na wzmocnienie tempa rozwoju rolnictwa przy dalszym rozwoju przemysłu — oto główne zadania gospodarcze, które stoją przed nami w najbliższym okresie. Zadania te pomogą nam w wyrównaniu nadmiernej dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa i przyczynią się do szybszego podniesienia stopy życiowej, dobrobytu materialnego i dalszego wzrostu kultury najszerszych mas pracujących w mieście i na wsi.

DRODZ PRZYJACIELE I TOWARZYSZE!

Nasze wysiłki i osiągnięcia w budownictwie socjalistycznym stanowią najważniejszą rekwizyt nieustannego wzrostu siły i potęgi naszego państwa ludowego, wartości i rozkwitu naszej ojczyzny. Naród polski łączy trwa-

łe i nierozdzielne stosunki przyjaźni z miłującymi pokój narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Wspólnie ze wszystkimi siłami postępu i pokoju naród nasz popiera z całą szczerością i gorącą aprobatą inicjatywę rządu radzieckiego, zmierzającą do odprężenia w stosunkach międzynarodowych, do pokojowego rozwiązania wszelkich sporów między poszczególnymi państwami i narodami. Tym dążeniem, popieranym przez wszystkich ludzi postępujących w całym świecie, usiłując walczyć przeciwstawiać się reakcyjnej koła imperialistyczne, dążące do nowych podbojów, zainteresowane w nakręcaniu koniunktury wojennej, w zyskach z machinacji zbrojennych. Oto dlaczego tak upragnione przez wszystkie narody świata zaprzestanie działań wojennych w Korei — mimo zawartych już układów, wciąż jest odwołane i natrafia na zacieklą opór i wszelkie prowokacje. Machinacjom reakcyjnych kół imperialistycznych towarzyszą zakłamana biermi i odarta z wszelkich osłonek propaganda fałszów i oszczerstw. Machinacjom tym towarzyszy jawnie choć perfidnie organizowana prowokacja i dywersja, subsydiowana publicznie wielomilionowymi kredytami przez pozabawionych wszelkich skrupułów dolarowych magnatów. Najjaskrawszym przykładem tego typu prowokacji były zorganizowane przez agencję amerykańską — adenauerowskie zamieszki w Niemieckiej Republice Demokratycznej w dniu 17 czerwca. Oczywiście te brutalne i awanturyczne wypadki szybko się demaskują, odsłaniając cały następny mechanizm działań organizatorów dywersji. Któż bowiem nie widzi czyja to ręka wspiera i popycha do działania prowokatorów i agentów, usiłując rozpałać nowe konflikty, zatruwać atmosferę stosunków międzynarodowych? Wszystkie te machinacje muszą zakończyć się bankructwem i kompromitacją. Nic nie zdoła powstrzymać potężnego ruchu najszerszych mas na całym świecie do zabezpieczenia i utrwalenia pokoju.

Masy pracujące jednak muszą zaostreż swą czujność, aby pokrzyżować wszelkie zbrodnicze plany. Imperialiści się niecierpią, ponieważ ogarnia ich niepokój przed nieustannym wzrostem sił obozu pokoju i w obliczu pogłębiających się przeciwieństw w ich własnym obozie.

Nie jest przypadkiem, że wła-

nie w tym okresie został zdmas- kowany zdrajca i odszczepieniec Beria. Zbrodniczym knoaniom imperialistycznym zadany został celny i druzgocący cios. Oczyszczając się od obcych i wrogich elementów klasa robotnicza i jej partia staje się jeszcze bardziej zwarta i jednolita. Wielka siła i autorytet Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego ma swoje źródło w jej nierozdzielalnym związku z masami pracującymi, które prowadzi pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, którym przewodzi od dziesiątków lat w ich walce o lepsze życie, o zwycięstwo sprawiedliwości i pokoju.

Zwartość i siła całego obozu pokoju i socjalizmu wzmagają się coraz bardziej. Niezlomne pragnienie pokoju, które ożywia setki milionów ludzi na całym świecie, stanowi nieprzebytą zapórę dla faszystowskich prowokatorów wojennych — zarówno tych z Bonn, jak i tych zza oceanu.

Na prośbę katolickich działaczy Frontu Narodowego Rada Państwa skorzystała z prawa łaski w stosunku do 16 księży i 3 sióstr zakonnych

WARSZAWA PAP. Do Rady Państwa wpłynął list podpisany przez katolickich działaczy Frontu Narodowego z prośbą o ulaskawienie księży, przebywających w więzieniu.

W liście tym działacze katolicki piszą:

„W oparciu o poczucie zwycięstwa całego narodu w walce o jasną i wielką przyszłość ojczyzny, którego to zwycięstwa dzień Święta Narodowego jest każdorazowym symbolem, w oparciu o dojrzałe i stale rosnące poczucie odpowiedzialności postępowego społeczeństwa wśród katolików — niżej podpisani katolicy działacze Frontu Narodowego zwracają się do Rady Państwa z wnioskiem o zastosowanie aktu przebaczenia w stosunku do księży, przebywających w więzieniu. Nieliczna ta grupa miała nieść ciężkie doświadczenia na szkodę państwa. Nie należy jednak wątpić, że błędy swe zrozumieli i że można przeto wobec niej okazać nie tylko słuszną w miarę sprawiedliwość, ale i przebaczenie.

Przywrócenie życiu społecznemu aktem łaski Rady Państwa, księża znajdują właściwą atmosferę, w której będą mogli naprawić wyrządzone społeczeństwu szkody pracą dla Polski Ludowej i rzeczywistego dobra kościoła”.

Z całą ufnością i spokojem, nie zapominając ani na chwilę o czujności, będziemy rozwijali dalej naszą twórczą pracę pokojową.

TOWARZYSZE!

W dniu naszego Święta Narodowego jeszcze mocniej wspólnie nasze szeregi! Wzmocnijmy siły naszej umiłowanej ojczyzny! Dajmy ofiarną i wytrwałą pracę podnośmy wspólnie nasz dobrobyt, naszą świadomość, naszą wiedzę, naszą kulturę! Coraz szerzej rozwijajmy nasz Front Narodowy w marszu ku lepszej przyszłości, w walce o pokój, w walce o pełną realizację Planu 6-letniego! Umocniajmy sojusz robotniczo - chłopski — niezłomną podstawę naszej władzy ludowej i naszego budownictwa socjalistycznego!

Niech żyje nasza Konstytucja!

Naprzód do walki o coraz lepsze życie wszystkich ludzi pracy, o pomyślność i rozkwit naszej ukochanej ojczyzny!

Dzisiejsze imprezy sportowe

GDANSK. Stadion Gwardii przy ul. Elbląskiej — godz. 15 — zawody piłki ręcznej zespołów męskich i żeńskich; reprezentacja Kadry Narodowej — Gwardia (Gdańsk). Godz. 17 — zawody piłkarskie oraz biegi sztafetowe.

Plac Zebrań Ludowych — godz. 11.30 — finałowe walki bokserkie w ramach spartakiady domów stocznia-czy, pokazy gimnastyczne w wykonaniu zespołów Spółni i Stali oraz pokazy zapasów i w podnoszeniu ciężarów z udziałem zawodników Gwardii.

Ośrodek sportowy ZS Gwardia przy ul. Kartuskiej, godz. 16: mecz koszykówki drużyn męskich Gwardia — CWKS oraz rozgrywki w piłce siatkowej.

GDYNIA. Skwer Kościuszki, godz. 16 — pokazowe walki w stylu bokserskim. Plac Granowatki, godz. 18 — pokazy walk bokserskich. Sala Kulejarska PLO przy ul. Czerwonych Kosynierów 35 — klasyfikacyjny turniej zapasniczy w wadze piórkowej.

Rozkaz Nr 45

Ministra Obrony Narodowej

W dniu dzisiejszym naród polski, a wraz z nim jego zbrojne ramie — Wojsko Polskie uroczysto obchodzi dziewiątą rocznicę powstania Polski Ludowej.

Dzień 22 Lipca — Święto Odrodzenia Polski i pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej naród polski wita nowymi, wspaniałymi osiągnięciami w dziedzinie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Dumą i radością napelniają serca każdego Polaka nowe budownictwo socjalizmu wzniesione wysiłkiem naszego narodu. Ofiarna praca budowniczych Warszawy, Nowej Huty, Jaworzna i innych wspaniałych obiektów naszej Sześciolatki, entuzjazm pracującego chłopstwa, patriotycznie wypełniającego swój obowiązek wobec ojczyzny — jest wzorem i natchnieniem dla żołnierzy Wojska Polskiego w ich ofiarnej służbie i wysiłku szkoleniowym.

Tegoroczne Święto Wyzwolenia zbiega się z 10-leciem istnienia Wojska Polskiego. Powstałe na bratniej ziemi radzieckiej Wojsko Polskie, walcząc u boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej, która przyniosła wolność naszej ojczyźnie, służy dziś wierne Polsce Ludowej, strzegąc jej granic na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Wojsko Polskie wychowywane na naszych chlubnych tradycjach walki narodowo - wyzwoleniczej i rewolucyjnej, na wspaniałych postaciach polskich i radzieckich żołnierzy — bohaterów wojny z faszyzmem, stale umacnia żelazną, świadomą dyscyplinę swoich szeregów i zaostreża czujność wobec knoani imperialistycznych wrogów i ich agentów.

W dniu 22 Lipca Wojsko Polskie manifestuje swoją niezłomną wierność narodowi i władzy ludowej, wierność bratniej Armii Radzieckiej, najpotężniejszej armii świata, gotowość obrony niepodległości ojczyzny i szczęścia narodu.

Szeregowcy i marynarze, podoficerowie i oficerowie, generałowie i admirałowie!

W dniu Święta Odrodzenia Polski pozdrawiam Was i życzę Wam dalszych osiągnięć w zaszczytnej żołnierskiej służbie dla dobra naszej ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dla uczczenia dziewiątej rocznicy odrodzenia naszej ojczyzny

rozkazuję:

w naszej bohaterskiej stolicy — Warszawie oddać dnia 22 Lipca 24 salwy armatnie.

Niech żyje nasza umiłowana ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa — niezłomne ognio światowego frontu walki o pokój i postęp!

Niech żyje twierdza pokoju, postępu i wolności narodów — potężny Związek Radziecki!

Niech żyje pierwszy budowniczy Polski Ludowej, wychowawca Wojska Polskiego, Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut!

Minister Obrony Narodowej
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

WYBRZEŻE



...„Czy marzył kiedyś niter Cebula?”...

ZYCIE może być piękne tylko wtedy, kiedy człowiekowi danym jest — marzyć. Życie piękne jest wtedy, kiedy daje rękojmię spełnienia najmilszym, młodzieńczym zamysłom i planom. Życie jest piękne wtedy, gdy człowiek, marząc o jak najlepszym losie dla siebie — wie, że marzy jednocześnie o najpiękniejszym już trze swego kraju, swej ojczyzny.

Takie jest właśnie nasze życie.

30 czerwca 1953 r. odbyła się na nabrzeżu Stoczni Gdańskiej niecodzienna rozmowa. Mówił niter Cebula z towarzyszem Bierutem. Mówił o swej pracy, o tym, że za nic nie zamieniliby jej na inną. I przyrzekł w imię niu swej brygady, że ostatni nit zabiją w budowany wtedy kadłub 12 dni przed terminem. To przyrzeczenie przypieczętował mocny uścisk dłoni — nitera Cebuli i pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej.

Czy marzył kiedyś Cebula o takiej rozmowie?

Zapytaj ucznia marynarza — stocznio-wca...

„...Wybrzeże spełniających się marzeń”. Dziwi Cię ten tytuł? Rozejrzyj się dookoła, pomyśl o swoim życiu, które Cię nierozdzielnie z Wybrzeżem, z polskim morzem związało, a przytakniesz mu bez wahania. Pomyśl — porównaj:

W marcu 1945 r. strzaskany bombami, zryty pociskami, zduszony ciężkimi zwalami dymów z pogorzelisk — Gdańsk dogorywał. Ziały wtedy pustką ulice Gdyni, Wybrzeże całe krwawiło ranami wojny. Czy marzyłeś wówczas, że staną znów w całej swej krasie uliczki Starego Miasta? Że będą wychodziły z gdynińskiego portu flotyle na dalekie połowy? Że popłyną pod polską banderą statki budowane naszymi, polskimi rękoma? Że zawędruje książka — i nowe życie — na zapadłą kaszubską wieś?

„...Wybrzeże spełniających się marzeń”. Zapytaj nitera Cebuli, zapytaj ucznia Technikum Rybołówstwa Morskiego, zapytaj studenta katedry bu-

dowy okrętów Gdańskiej Politechniki, zapytaj stocznio-wca, który w gdynińskiej stoczni robił kubły do wywożenia śmieci z miasta. Był to jeden z pierwszych statków — „na sznurku”. Oni ci powiedzą: „Tak — Wybrzeże spełniających się marzeń. Właśnie takie jest nasze Wybrzeże...”

„Oto zapada zmrok. Roztapia w sobie soczystą zielen drzew, spija ostatnie blaski zachodu. Mija dzień. Jeszcze jeden dzień powszedni, wypełniony po brzegi sprawami — małymi i wielkimi.

Coraz więcej okien płonie światłem. Wrócił z pracy Makowski. Jak zawsze — późno. Nie łatwo wyrwać się budowni czemu okrętu — dawnemu niterowi Makowskiemu z kręgu stocznio-wców. Statek ma pójść niedługo na próbę w morze. Nie może, nie ma prawa zakraść się usterka.

Wtedy, gdy mianem jego brygady nazwano statek — był niterem. Był to jeden z pierwszych w stoczni zbudowanych statków — i jakże odległe wy-

dają się czasy, gdy opuszczał stocznie.

— Dziś — Makowski ściąga w zamyśleniu czarne, gęste brwi. — Dziś... Co tu porównywać — wtedy była robota chałupnicza, robiło się jeden statek i na nim się wszystko skupiało. A teraz jest fabryka, robi się dziesiątki okrętów. Termin próby jednego, goni drugi, jeden termin wodowania goni piąty i dziesiąty.

A przecież nie ma Makowski takiej skali porównań, jak na przykład, Przybylski. Tak, ten właśnie Przybylski, co to 20 lat pracuje w Stoczni Gdynińskiej i dopiero w 18 roku pracy doczekał się wodowania swego pierwszego statku, który wyszedł w morze. Nie wie przecież Makowski co to za gorączka pracować w stoczni, z której każdego dnia można pójść za bramę, bo nie ma zamówień, bo nie buduje się statków. Tak, Bolestaw Przybylski, kierownik kadłubowni Stoczni im. Komuny Paryskiej ma stanowczo szerszą skalę porównań. I jeżeli przymierza tamte, przedwojenne czasy do dzisiejszych wlicza w to wliczenie wiele różnych pozycji.

Więc przede wszystkim — jego stocznia — drugi po Stoczni Gdańskiej kolos przemysłu okrętowego na Wybrzeżu; więc po drugie — dziesiątki statków zbudowanych polskimi rękoma, pływających po morzach świata; więc — po trzecie — Gdynia już nie miasto spekulancckiego przepychu i nędzy „Pekinów”, a Gdynia dzisiejsza — robotników portowych, marynarzy, stocznio-wców, mieszkających w śródmieściu i w pięknych nowych osiedlach. I Gdynia już trzejsza — jeszcze piękniejsza.

Wiele jeszcze będzie pozycji w tym bilansie starego stocznio-wca. Będzie i traser Soldek, dziś inżynier i poseł, reprezentujący braci stocznio-wa i całe Wybrzeże w Sejmie Rzeczypospolitej. Będą i przedszkola rozbrzmiewające radosnym gwarem stocznio-wiej dzieciarni (idzie przecież na ich utrzymanie pokaźna suma z 22 procent 640-milionowego tegorocznego budżetu naszego województwa).

I będzie przede wszystkim — serdeczna pomoc i przyjaźń radzieckiego człowieka, która leży u podstaw tych wszystkich wyliczeń...

Gdyby wspominał Stachyra i Gorządek

Płoną światłami okna. W mieszkaniach, w kręgu rodzinnych

spraw toczy się codzienne życie. To życie, które tysiącem rzeczy drobnych potrafi niekiedy przesłonić prawdę, wynikającą z wyliczeń Przybylskiego, z porównań i rozważań tysięcy ludzi. Prawdą, mówiącą o innym życiu, innym Wybrzeżu. O Wybrzeżu spełniających się marzeń...

„Niedaleko pada przez okno snop światła, płonącego w pokoju. Lecz nawet daleko za rejdą, nie traci się jeszcze z oczu migoczącej tysiącem światła Gdyni. Statek pruje zwolna fale. Idzie w daleki rejs: z Polski do Chin Ludowych. Tysiące ton ładunku wiezie do Chin „Nowa Huta”. I wiezie pozdrowienia z kraju, w którym życie idzie nowymi torami. Może teraz właśnie, o wieczornym zmierzchu w pięknej, przytulnej świetlicy statkowej, skupili się młodzi wolni od wacht marynarze wokół bosmana Stachyry. Może opowiada im on jak to było dawniej.

O Gdyni, w której statki stały w latach kryzysu na sznurku i o Gdańsku, który był — za granicą. O wspólnym strajku dokerów i marynarzy, żądających ludzkich warunków życia i walce, która toczyła się kilka lat później w Anglii — o powrót polskich marynarzy do kraju.

A potem wspominają razem swoje niedawne odwiedzin w Kombinacie Nowa Huta i radzą, co by tu i jakby tu jeszcze zrobić, by statek ich stał się jak najbardziej godny swego pięknego, zaszczytnego miana. I płyną myśli do kraju, do pięknych nowych uliczek Starego Gdańska, do płonącej światłami Gdyni. Do portu, do którego wraca w tej chwili flotylla rybackich kutrów.

Jeden z nich prowadził sztyper Hubert Konkol. Połów był udany. Zastosowali jeden z pomysłów wypracowanych na kutrach niemieckich z NRD — z dobrym wynikiem. Hubert Konkol już w drodze powrotnej myślał o tym, co napisze w liście do swego przyjaciela kpt. Lüdtkę. Tak, są przyjaciółmi. Zaprzyjaźnili się podczas wspólnego rejsu w czerw-

cu, kiedy wyszli w morze na wspólny połów dwa kutry arkowskie i jeden — Sas-219 z NRD. I może cenniejszy od doświadczeń, których sobie wzajemnie udzielili, jest przyjaźń łącząca dziś, po kilku wspólnie spędzonych dniach, rybaków polskich z niemieckimi: Huberta Konkola z Lüdtkem, sztypra Jakubowskiego z Erichem Wüstenbergiem, Jana Brilla z Karlem Stellwagem... Na pewno nawet cenniejsza...

Więc co napisze Konkol w swym liście do NRD? O zobowiązaniach, które zrealizował wraz z załogą, o święcie, które się zbliża, o swej pracy. I chociaż wątpię czy znajdą się tam słowa takie, jak „walka o pokój”, one właśnie będą stanowić treść całego listu. Bo przecież i pracą swą i swą przyjaźnią z niemieckim towarzyszem Hubert Konkol umacnia pokój...

Dzień roboczy rybaka trwa długo. Piętrzy się na pokładzie stos migotliwych, trzepoczących ryb z ostatniego zaciągu. Trzeba je wypatroszyć, zasolić. Lecz im więcej tej pracy, tym bardziej zadowolony są rybacy — oznacza to przecież, że ryba jest, że połów jest udany. Na pokładzie dalmorowskiego trawiera kapitan Wiktor Gorządek pomaga rybakom w pracy. Patrzy na ich młode, wesole mimo zmęczenia, twarze i wspomina, być może, tamtą historię z 1937 r.

„Firma nosiła polską, roman tyczną, rzecz można by, nazwę — „Mewa”. Za tą polską nazwą jednak krył się holenderski kapitał. I na statkach, do „Mewy” należących, Polak mógł doświadczyć się po wielu latach pływania najwyższej rangi młodszego rybaka. Tak właśnie jak Gorządek... Więć w 1937 roku zastrajkowali, 120 polskich rybaków, pływających na polskich nitych to statkach, zażądało możliwości awansu, ludzkiego traktowania, ludzkich warunków pracy. Zastrajkowali. Takie to były czasy.

I Gorządek porównuje: dziś jeśli istnieją trudności w naszym rybołówstwie są one trudnościami okresu wzrostu. Dziś Zbyszek Dzwonkowski, który

»Służba wojskowa jest zaszczytnym obowiązkiem patriotycznym obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej«

(Z oryentu 78 Konstytucji PRL)

Zołnierze granicznych szlaków

Szeregowy Andrzej Kempa drgnął... Ślady były zupełnie wyraźne. Przecinały nadbrzeżny piasek i ginęły w pobliskich wydmach. A zatem?... Nie ulegało żadnej wątpliwości. Pod osłoną ciemnej, wiosennej nocy wróg usiłował wysadzić na polski brzeg grupę dywersantów i szpiegów. Szer. Andrzej Kempa uważnie zbadał ślady. Były świeże. Silny wiatr nie zdołał ich jeszcze zatrzeć. Mówiły, że kilka godzin temu wylądowało w tym miejscu kilku ludzi i wlokąc za sobą łódź, udało się w kierunku pobliskiego lasu. Trzeba było działać szybko i zdecydowanie...

Natychmiast sprowadzony pies gończy z latwością doprowadził do celu. W sosnowym lasku, w odległości stu metrów od brzegu, znaleziono zakopaną łódź pneumatyczną...

Niełatwo było ująć bandę dywersantów... Zaopatrzeni w broń, dłuższy czas ukrywali się w otaczających lasach. Ale zarządzone natychmiast poszukiwania zakończyły się pełnym zlikwidowaniem bandy. Znaleziono przy dywersantach materiały, a następnie złożone przez nich zeznania, całkowicie zdemaskowały inspiratorów morskiej „wycieczki”.

W dzień i w nocy, podczas

Bronią ziemi, morza i niebios

skwaru południowego słońca, podczas deszczów lub zawiści śnieżnych pełnią swą trudną i odpowiedzialną służbę strażnicy naszych rubieży. Znany ich dobrze — żołnierzy z zielonym otokiem Wojsk Ochrony Pogranicza na czapce. Spotykamy ich często, gdy uważnie i w skupieniu, czujnie strzegą granic naszej ojczyzny. Ich pełne oddanie służbie, ich gorliwość i poświęcenie zlikwidowały już nie jedną próbę wroga przerzucenia przez naszą granicę dywersantów i szpiegów imperialistycznych, zlikwidowały niejedną próbę ucieczki z kraju elementów przestępczych, zaopatrzonych w materiały szpiegowskie, odszczepieńców i renegatów, płatnych agentów obcego wywiadu. To przecież żołnierze WOP-u, Cholewa i Bzdyma, zapobiegli w porcie gdynińskim ucieczce na statku „Baltavia” anielskiego szpiega płk. Turnera i jego pomocnicy Bobrowskiej, która zamierzała wywieźć z Polski materiały szpiegowskie. To żołnierze WOP-u przyłapali na granicy renegata i szpiega w sutannie ks. Ilhńskiego, kapelana szpitala św. Rodziny w Łodzi, który zaopatrzony w amerykańskie dolary, złote zegarki i biżuterię usiłował m. in. wywieźć z kraju oryginalny listu Tadeusza Kościuszki. To żołnierze WOP-u, oflarni i wier ni strażnicy naszych granic, zlikwidowali niejedną bandę przestępców i szpiegów, zdobywając swą odwagą i zawsze czujną postawą miłość i zna-

nie najszerszych rzesz obywateli w kraju.

W walce z pływającą śmiercią

Co się stało?... Marynarze byli zdziwieni. Korzystając z sobotniego popołudnia większość załogi trawłowca wybierała się na łód, do miasta. A tu nagle alarm...

Wkrótce wyjaśniło się wszystko. Powodem nagłego wyjścia w morze była dryfująca mina — „pływająca śmierć” — jak nazywają tę groźną broń marynarze statków handlowych. Zauważyli ją nasi rybacy i natychmiast zawiadomili o tym „wojenniaków”. Zadanie trawłowca, który otrzymał rozkaz wyjścia w morze, było: odnaleźć minę i zniszczyć ją.

Zadanie było jasne, ale bynajmniej niełatwe. Mgła, a potem deszcz, poważnie ograniczały widoczność, utrudniając manewrowanie.

Prawie pięć godzin trwały uporczywe poszukiwania, zanim wreszcie st. mar. Ptak zauważył w wodzie jakiś okragły przedmiot i krzyknął donośnie: „Prawo 20 — mina!”

Okazało się, że była to stara mina niemiecka, która do niedawna tkwiła jeszcze w głębinach, a po ostatnich sztormach zerwała się i wypłynęła na powierzchnię.

Trudno opisać napięcie załogi, gdy obserwowała ona ogromny wysiłek swych kolegów, którzy otrzymali rozkaz podpięcia ładunku do miny i wysadzenia jej w powietrze. Z niepokojem

śledził marynarze ruchy doświadczonego минера, mata Po radzisz, gdy ten, leżąc na rufie rzucanej przez fale łodzi, z rękami wyciągniętymi przed

siebie — zbliżał się ku minie. Każdy nieuważny manewr groził wybuchem, każde dotknięcie wystających czopów groziło śmiercią. Ale marynarzy na-



Na straży ojczystych granic, na straży zdobyczy władzy ludowej, budującej podstawy socjalizmu, stoi wroście z ludu i służące ludowi Wojsko Polskie.

szczyh szkolili przecież doskonałi mineryzy radziecy. Mat Poradzisz dobrze znał swoje rzemiosło. Wprawnym ruchem umocował na minie silny ładunek wybuchowy, zapalił lont i już po chwili nieduża łódz szybko oddalała się od strefy zagrożenia jej niebezpieczeństw.

Potężny huk targnął powietrzem... Jeden z naszych okrętów wykonał swoje kolejne zadanie bojowe.

Ojczyzna dała im skrzydła

Gluchy warkot motorów spłoszył gromady śnieżnopyrnych mew. Z brzucha kłębiaste go cumulusa wyprysnęła nagle eskadra samolotów i lśnią w słońcu białoczerwona szachownica znaków rozpoznawczych skierowała się ku zatoce.

Jeszcze niedawno olbrzymie cielska bombowców spokojnie oczekiwały na start. Wśród potężnych samolotów rażno uwijał się mechanicy, przygotowując maszyny do trudnego lotu ćwiczebnego.

Młody oficer — pilot opanował już znecierpliwienie, jakiego ogarnęło go przed wejściem do samolotu. Siedział teraz w oszklonej kabinie i uważnie przyglądał się ostatnim przygotowaniom. Tylko kilka sekund dzieliło go od chwili rozpoczęcia pierwszego samodzielnego lotu. Wreszcie, poprzez charakterystyczny trzask w słuchawkach, usłyszał spokojny głos kierownika lotów: „Zezwalam na start”.

Maszyna drgnęła i nabierając

SPEŁNIĄJĄCYCH się MARZEŃ

ma lat 25 — jest szyprem. Razem pływali na Barentsa. Dziś awanse czekają na młodych, których jest wciąż i wciąż za mało. Rybołówstwo — prosi o ludzi. Dobrze dzisiaj młodym...

...Dobrze dzisiaj młodym

Mgr inż. Edward Borowski, do nich, do tych młodych właś

nie należy, mimo tytułu naukowego i stopnia inżyniera. Dla tego zapewne jest tyle żarliwości, chociaż starannie ukrywanej, w tym co opowiada o „tętnie”.

Niełatwy był kolejny dzień jego pracy. Nie łatwo wyrwać z mroków ludzkiej niewiedzy jeszcze jedną tajemnicę przyro-

dzie. Tajemnicę nieznanego do-
tąd szczepu bakterii, który
jest sprzymierzeńcem człowie-
ka, gdyż zabija inne, niosące
człowiekowi śmierć. Trzeba se-
tek żmudnych prób, setek doś-
wiadczeń, by otrzymać ledwo
dostrzegalny dla oka pyłek,
który nosi w sobie zapowiedź
zwycięstwa w zapasach z cięż-
kimi chorobami — tyfusem i
czerwonką. W 1951 r. był inż.
Borowski „świeżym” dyploma-
ntem katedry technologicznej
środków leczniczych Polite-
chniki Gdańskiej, był asy-
stentem tej katedry, kiedy mu
pracę nad wyodrębnieniem
„tętniny” zlecono. Ta właśnie
praca została wykonana. Do u-
czonych całego świata dotarła
wieść o odkryciu nowego anty-
biotyku.

Wiele jest tych wieści z fron-
tu walki nauki polskiej i jej
poważnego ogniska — Politech-
niki Gdańskiej — o życie. Bo
przecież w imię życia — lep-
szego, jaśniejszego, bogatszego
— opracowuje zespół katedry
budowy okrętów prototyp po-
głębiarki rzecznej, potrzebnej
do tworzenia wodnych dróg.
Będzie to cząstka prac, które
zamknięte w ramach przy-
szłego 5-letniego planu, skła-
dają się na gigantyczny pro-
gram przekształcenia naszej
przyrody. W imię życia, stokroć
lepszego, jaśniejszego, pięknie-
szego — wykonują gdańscy uc-
czeni ekspertyzy hydrogruntowe
dla Nowej Huty i Huty im. Bo-
lesława Bieruta, dla warszaw-
skiego Metro. W imię Polski
szklanych domów, o której ma-
rzył Żeromski w izdebce latar-
ni na Helu...

Właściwa droga

Taką Polskę tworzy dziś ca-
ły naród, uskrzydłony wielką
ideą przetłumaczoną na język
planu. Ta prawda, ta świadom-
ość przelika dziś wszędzie.
D najdalszych, n ładziej na
wet od świata deskami zabi-
tych zakątków. Takich na przy-
kład, jak wieś Miłoszewo.

Leży ta wieś, a raczej, z ma-
łej ilości domów sądząc — o-
sada, na skraju powiatu wejhe-
rowskiego. Przez wiele lat
międzywojennych wegetowali

Słowa te zagrzewają naszych
lotników do osiągnięcia jak na-
lepszego wyników w szkoleniu
bojowym i politycznym. Towa-
rzyszą one naszym podniebnym
eskadrom, naszym brzoświatom
oficerom lotnictwa, pilotom
Samborskiemu, Wołteckiemu i
Udzieli, mechanikom Kurzenie
i Cichemu, wszystkim robotni-
kom i chłopom w żołnierskich
lotniczych mundurach, którym
ojczyzna dała skrzydła i powie-
rzyła zaszczytny obowiązek:
strzec ojczystego nieba.

Dziewięć lat mija od nieza-
pomnianej daty 22 lipca 1944
roku — dnia narodzin ludowe-
go Państwa Polskiego. Rok mi-
ja od pamiętnej daty 22 lipca
1952 r. — dnia uchwalenia
Wielkiej Karty osiągnięć zdo-
byczy i praw narodu — Kon-
stytucji Polskiej Rzeczypospo-
litej Ludowej. Te wielkie, zwycię-
skie rocznice spotyka naród
polski nowymi osiągnięciami —
wzmocniona praca i nauka, dal-
szym umacnianiem jedności na-
rodu, umacnianiem siły gospo-
darczej i obronnej kraju.

Wierni chlubnym, najpiek-
niejszym tradycjom narodu
wierni wskazanom awangardy
polskiej klasy robotniczej —
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej, związani nieroz-
walnym braterstwem broni z
najpotężniejszą armią świata
— Armią Radziecką — żołnie-
rze ludowego Wojska Polskie-
go, dowodzeni przez bohater-
skiego pogramce hitlerowskich
hord Marszałka Polski Konstan-
tego Rokossowskiego — wiernie
strzegą granic naszej ludowej
Ojczyzny, jej niepodległości,
budownictwa socjalistycznego
i pokoju.

FRANCISZEK WALICKI

jej mieszkańcy, jak np. Jan
Till, na dzierżawionych u ob-
szarników poletkach. Za od-
robek.

Jan Till ma dziś kilka hek-
tarów ziemi, na których gospo-
daruje z synem. Drugi jest lot-
nikiem, uczy się w szkole ofi-
cerskiej. I kiedy wieczorem
wraca ojciec Till z pola, sięga
po wieczery po jedną, z rów-
nym ręką na szafie ustawio-
nych książek. Czyta, rozmyśla,
porównuje. Porównuje prawdę
w nich zawartą z wymową
swoich synów. I z tych mozol-
nych rozmyślań i wyliczeń u-
macnia się w nim świadomość
jaką drogą trzeba pójść.

Tą, którą wybrały już tysią-
ce chłopów na Wybrzeżu. Którą
wybrał Stanisław Filipiak.

O zapadającym późnym let-
nim zmierzchu Filipiaka, prze-
wodniczącego spółdzielni pro-
dukcyjnej w Czarnym Dolnym
znajdujemy w ciasnym poko-
ju zarządu. Spółdzielcy oma-
wiają dzień gorącej pracy, za-
dania na jutro.

Dobrze dzieje się w spółdziel-
ni. Dobrze zapowiadają się te-
goroczne plony. Stanisław Fi-
lipiak, syn małorolnego chłopca,
który zasnął gorączką wędrowną
za chlebem na Saksy, który po-
znał co to kułacki wyzysk i ku-
łacka obłudna chytryść — wy-
brał właściwie swą drogę. I je-
żeli wspomina swe dawne
marzenia, wie, że dziś marzenia
te własną pracą i walką urze-
czywił.

Bo Filipiak znalazł słuszną
drogę.

Zmierzch spłł już ostatnie
blaski zachodu. Księżyc rozpo-
czął swą późną letnią wę-
drówkę po niebie. Zapala sre-
brne błyski na cynowych oz-
dobnych rynnach kamieniczek
Starego Gdańska i nowiutkich
dachach stocznioowych osiedli.
Zagłada natarczywie do okien
srebrzy włoski usypiającego
dziecka i dłoń matki układają-
cej je do snu.

Dziecko raz jeszcze z wysił-
kiem otwiera oczy i sennym,
rozdrganym głosikiem pyta:

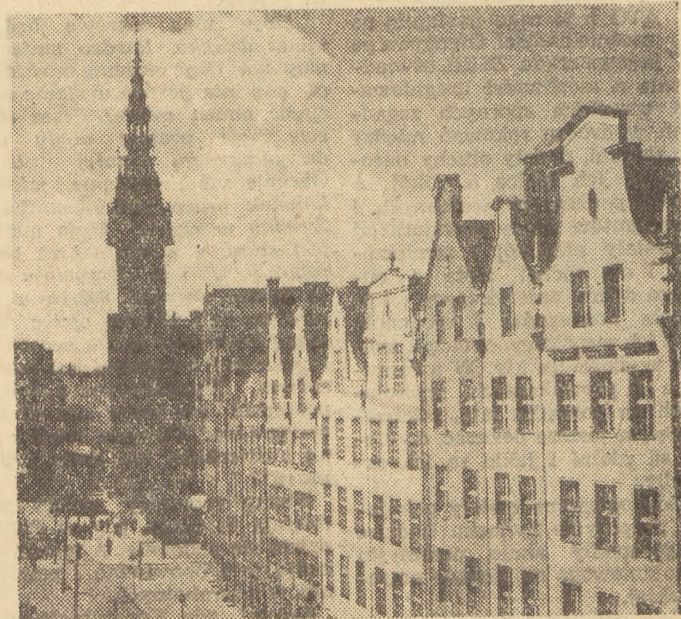
— Mamo, ale ja na pewno bę-
de marynarzem?

— Będiesz, synku, będziesz...

Będziesz synu, marynarzem.
Inżynierem, uczonym. Zdobę-
dziesz wszystko o czym bę-
dziesz marzył, jeżeli będziesz
walczył. Jeżeli włożysz w to
zapal, trud i serce. Bo tak wła-
śnie ucieleśniamy plany w na-
szym kraju, na naszym Wy-
brzeżu.

Na Wybrzeżu spełniających
się marzeń.

S. BUKSDORF



...„Stały się znów w całej swej krasie ulice
Starego Gdańska“...



...„Będziesz synu marynarzem“...



Na straży polskiego Bałtyku

szybkości pomknęła po pasie
startowym...

Pilot uważnie śledził po-
wierzchnię morza. Odnalezienie
nie dużej jednostki na sfa-
lowanej powierzchni i rozeznac-
nie jej — to sprawa wymagająca
dużego przygotowania i umie-
jętności. Ten punkt?.. Nie, to
tylko jakiś kuter rybacki... A tam?
Któżby nie poznał „Błyskawicy“?
Gdzie zatem może być „nieprzyja-
ciel“?..

Ale oto i on... Z dużej wy-
sokości wygląda jak malutki
punktik, nie większy niż głów-
ka od szpilki... „Nieprzyjacielski
okręt“...

„Sep 56. Sep 56. Tu Albatros
32. Albatros 32 — Widzę cel...
Schodzę do bombardowania“...
Główka od szpilki szybko roś-
nie. Coraz wyraźniej widać
szczegóły „nieprzyjacielskiej
jednostki“. Jeszcze kilka se-
kund, sekunda, pół... I już po-
tężne bomby odrywały się od
samolotu, spadając nieuchron-
nie w kierunku celu. Głęboki
skret i szybkie spojrzenie
wstecz. Trafiony!..

Samolot wraca do bazy. Za-
danie wykonane. Wynik uwi-
doczono na kliszy fotograficz-
nej, będzie dokumentem wyso-
kiej sprawności bojowej załogi.

Oto typowy obrazek z cwi-
czeń naszego lotnictwa morskie-
go, przykład doskonałego opa-
nowania techniki bojowej przez
młodych oficerów, synów ro-
botników i chłopów, którym
ojczyzna dała skrzydła, którym
wychowali na bohaterskich
wzorach Gasiella i Pokryszki-
na, Meresiewa i Kożeduba ra-
dziecy instruktorzy.

Lotnicy nasi pamiętają słowa
towarzysza Bolesława Bieruta:
„Warkotowi Waszych motorów
towarzyszy dziś owaga i sym-
patia całego narodu. Waszym
wzlotom w błękit polskiego
nieba towarzyszą życzenia
wszystkich współobywateli,
abyście pomyślnie i zwycięsko
torowali nowe szlaki rozwoju
polskiego lotnictwa. Niechaj
mnożą się i doskonala w trosce
o pokój i niepodległość Ojczy-
zny bojowe eskadry naszego lo-
nictwa wojskowego“.



...„Wchodzi do portu flotylla kutrów rybackich“...

OREŻ i PUKLERZ

ATO tego roku nastąpiło po wiosnie nadziei. Ofensywa po kofowarządu ZSRR, oświadczenie o możliwości uregulowania wszelkich spornych zagadnień w drodze rokowań między państwami, dodały otuchy narodom w ich walce o pokój. A wśród podżegaczy wojennych i spekulantów giełdy nowojorskiej wywołały niepokój i zamieszanie. I oto chcieli złota i cudzego dobra, amerykańscy właściciele koncernów i monopoli, oraz ich wspólnicy, obnażyli znówu krwiożercze kły. W awanturach i prowokacjach, wywołanych na początku lata, postarali się raz jeszcze pokazać, do czego są zdolni i jakie są ich rachuby.

Gdy ogłoszone zostały pokojowe propozycje Związku Radzieckiego spadły akcje przemysłu zbrojeniowego na giełdzie nowojorskiej.

Gdy podpisane zostało porozumienie w sprawie repatriacji jeńców wojennych na Korei, giełdźiarzy i spekulantów ogarnął strach. Ich marionetka Li Syn-Man rozpoczął wtedy zwalniać jeńców północno - koreańskich z obozów jenieckich po to, by wcielić ich do armii agresorów i przeszkodzić w osiągnięciu rozejmu.

Gdy głos obrońców pokoju do magali się jak najszybszego podpisania rozejmu w Korei i roz-

„Moja żona wkrótce będzie miała dziecko. Bardzo mnie to niepokoi. Czyż możemy mieć dzieci, gdy nie jestem w stanie żywić nawet siebie? Przez całe swe życie prawie nigdy nie otrzymywałem stałej płacy. Obecnie zaś znalezienie jakiejś kolwiek pracy jest niemożliwe. Żyjemy w nędzy. Moja matka jest stara, a młodszy brat bezrobotny, jak i ja. Utrzymuje nas ze swego skąpego 800-litrowego zarobku mój 62-letni ojciec. Nie mogę dłużej żyć w ten sposób, a i ojciec mój zmęczony jest takim życiem. Wypęda nas z domu, ponieważ nie może nas dłużej utrzymać. Co mam robić z żoną i dzieckiem bez domu i bez pracy?”

Starzy robotnicy polscy pamiętają te czasy, gdy w Polsce działo się podobnie. A młodzi — znają je z opowiadań i pamiętników bezrobotnych.

Dzisiaj, gdy Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gwarantuje każdemu prawo do pracy, mógł Juliusz Kurcz, pochodzący z gromady Roztoka Brzeziny, w powiecie nowosądeckim tak napisać:

„Ojciec mój posiada dwie morgi ziemi i to jeszcze nie najlepszej. Z tego musiał utrzymać 7 osób, w tym czterech moich braci i siostry. Czytając gazety dowiedziałem się, że pod Krakowem powstaje Nowa Huta. Po

... W Nowej Hucie otrzymałem również piękne mieszkanie, mogę uczęszczać do kina, teatru”.

W takiej sytuacji znajduje się nie tylko Juliusz Kurcz, ale tysiące i setki tysięcy robotników, nad których głowami nie ciąży już zmora bezrobocia. Na cześć święta Wyzwolenia — 22 Lipca stanęli oni na wartach produkcyjnych, by wydajniejszą pracą umocnić to wszystko, co dała im Polska Ludowa: szczęście wolności, pracę i jasną przyszłość. To wszystko, co zagwarantowała Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

KRÓTKA informacja w prasie angielskiej:

„Colombo — Reuter.

Podano tu 2 lipca do wiadomości, że Stany Zjednoczone zażądały od Cejlonu zapewnienia, iż helikopter, który Ceylon pragnie nabyć w USA, nie będzie używany do opryskiwania drzew kauczukowych”.

Ceylon ma dużo kuczuku, a mało ryżu. By kupować ryż musi sprzedawać kuczuk. Amerykańscy monopolisci pragną zagarnąć te kuczukowe plantacje. Dlatego dyktują swoim konkurentom takie warunki.

A teraz dwie krótkie informacje z prasy polskiej:

„Na pola PGR-owskie wyruszy w tym roku 4 i pół raza więcej samobieżnych kombajnów, dostarczonych nam przez Związek Radziecki”.

„Przedsiębiorcy kombajner z zespołu PGR Waplewo w pow. sztumskim, Stanisław Szwabner, przystępując do koszenia żyta zobowiązał się zebrać w toku tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej przy pomocy radzieckiego kombajnu S-4 — 400 ha zbóż kłosowych i osiągnąć przy tym średnio 200 proc. normy”.

Dwie informacje prasowe — dwa światy. Jeden — imperialistyczny, pragnący podporządkować sobie narody. Drugi — socjalistyczny, rozwijający braterską współpracę dla dobra wszystkich narodów.

Naród polski jest szczególnie wdzięczny narodom Związku Radzieckiego. Za wolność i przywrócenie niepodległości narodowej. Za maszyny dla Nowej Huty i kombajny dla PGR. Za Pałac Kultury w Warszawie i gwarancję nienaruszalności naszej granicy na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Dlatego to naród polski złołymi głoskami zapisał w swojej Konstytucji:

„Historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nad faszystycznym wyzwoleńskim polskim, umożliwiło polskiemu ludowi pracującemu zdobyć władzę i stworzyć warunki narodowego odrodzenia Polski w nowych, sprawiedliwych granicach”.

ODRODZENIE Polski — to odrodzenie każdego z nas. Na wielkim placu budowy, jakim jest Polska, dokonuje się wielka przebudowa. Nie tylko

gospodarki kraju, ale i serc i umysłów.

Budowniczo im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, którzy rzucili wezwanie do Czynu Lipcowego, wiedząc, że ogień rozpalony 20 lipca w pierwszym wielkim piecu — to nowe ognisko pokoju. A stal, która z tego pieca popłynie da dodatkowe konstrukcje dla bloków mieszkalnych i statków, dla metra w Warszawie i maszyn żniwnych.

Robotnicy Zakładów Chemicznych w Kędzierzynie, którzy dadzą jeszcze w roku bieżącym pierwsze tony nawozów sztucznych wiedzą, iż pracą swoją przyczyniają się do tego, by ziemia nasza rodziła dorodniejszy chleb.

Żałoga wielkiej elektrowni w Jaworznie II, która w czerwcu br. oddała do próbnego uruchomienia drugi turbozespół wie, iż rozjaśni światłem elektrycznym tysiące chat wiejskich i zasilą energią elektryczną dziesiątki fabryk.

Przez sieć rusztowań na MDM w Warszawie, czy na Starym Mieście w Gdańsku, murarze dostrzegają nowych mieszkańców wznoszonych przez siebie domów: ludzi pracy — gospodarzy kraju.

Rybacki, którzy udali się z flotyllą kutrów na dalekie łowiiska Morza Północnego, stocznicy Gdańska i Szczecina, włóknieniarze Łodzi i Piotrkowa, hutnicy i górnicy Śląska, kolejarze i chłopcy, uczeni i artyści — każdy na swoim posterunku pracy — wiążą swe myśli i uczucia z tym, co jest dla wszystkich najdroższe — z Ojczyzną. Ojczyzną, w której powstaje nie tylko Nowa Huta i fabryka włókna sztucznego w Gorzowie, cementownia w Wierzbicy i baza rybołówstwa dalekomorskiego w Świnoujściu. Ojczyznę, w której rośnie nowy człowiek, w której wszystkie nasze dążenia zmierzają do jednego celu — zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych człowieka, droga nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki.

34 LATA temu, na II Zjeździe Komunistycznych Organizacji narodów Wschodu Lenin tak określił sytuację w Polsce: „...tam zjawiają się amerykańscy agenci i spekulanci, by skupować wszystkie bogactwa Polski, która chwali się tym, że istnieje teraz jako państwo niepodległe. Polskę skupują agenci Ameryki”.

Wykupowali Polskę po pierwszej wojnie światowej agenci Ameryki za dolary i funty, za franki francuskie i marki niemieckie. Wykupowali poszczególne fabryki i całe gałęzie przemysłu. Skupowali ludzi do karczowania lasów brazylijskich i pracy na plantacjach Argentyny.

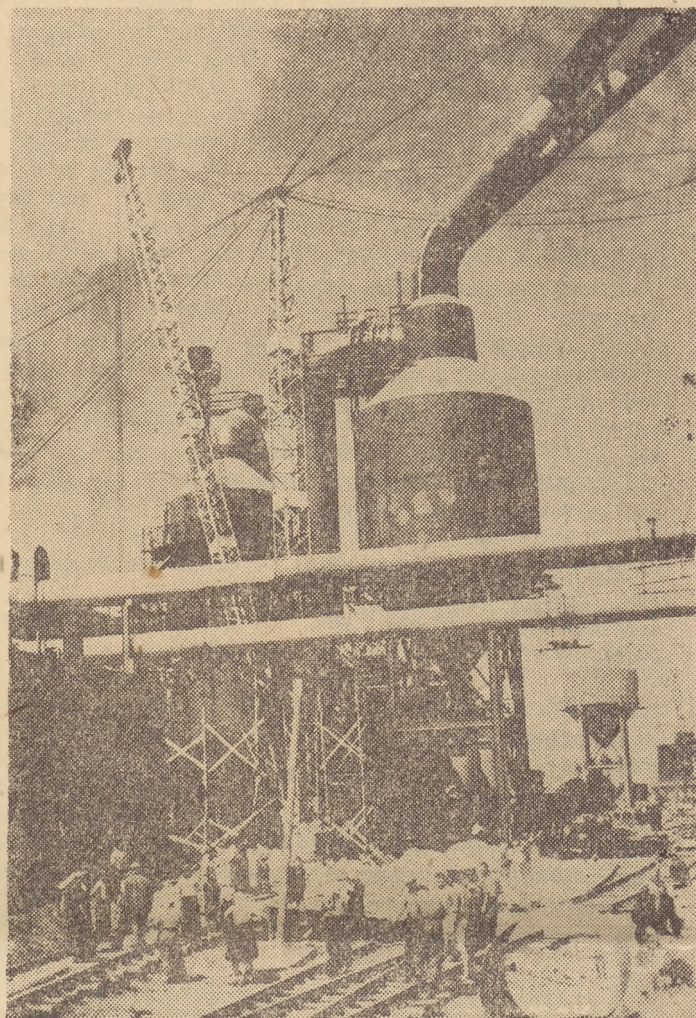
Dzisiaj, ci sami agenci amerykańscy, chcieliby powrotu do tych dawnych zyskowych czasów. A sekundują im ci sami, którzy w rządach endeckich, chjeno-piastowskich i sanacyjnych wyprzedawali Polskę hurtem i w dealu.

NA WIELKICH BUDOWLACH SOCJALIZMU

„Nie było i nie ma w dziejach ludzkich piękniejszego, wspanialszego, bardziej twórczego i porywającego dążenia nad ideą pełnego wyzwolenia człowieka z wszelkiego ucisku i niewoli. Tą ideą jest socjalizm. Nasz Plan 6-letni jest realizacją tej idei, jest budową podstaw socjalizmu w Polsce”

BOLESŁAW BIERUT

(Z przemówienia wygłoszonego na V Plenum KC PZPR)



Budowniczo huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie — drugi po Nowej Hucie wielki budynek socjalizmu — dotrzymał słowa. W swoim wezwaniu do mas pracujących całego kraju o podjęcie Czynu Lipcowego zobowiązali się oni przekazać do eksploatacji w dn. 20 lipca br. kompleks agregatów i urządzeń pierwszego wielkiego pieca. W oznaczonym dniu zaczął działać cały skomplikowany mechanizm wielkiego pieca, z którego już wkrótce popłynie pierwszy surowiec.

Przeciętnie 100 wagonów rudy, koksu, kamienia wapiennego i innych topników w ciągu dnia nasycą bez przerwy główne szladowisko. Wielki piec ma już zabezpieczony surowiec, potrzebny do nieprzerwanej produkcji.

Na zdjęciu: fragment wielkiego pieca w hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie.

I jeśli cały naród wypowiedział się za nową Konstytucją, głosował za Programem Wyborczym Frontu Narodowego, to dlatego, iż nie chce, by powróciły te czasy, gdy kapitaliści i obszarnicy zaprzędawali Polskę imperialistom amerykańskim i faszystom niemieckim. Naród bowiem zrozumiał:

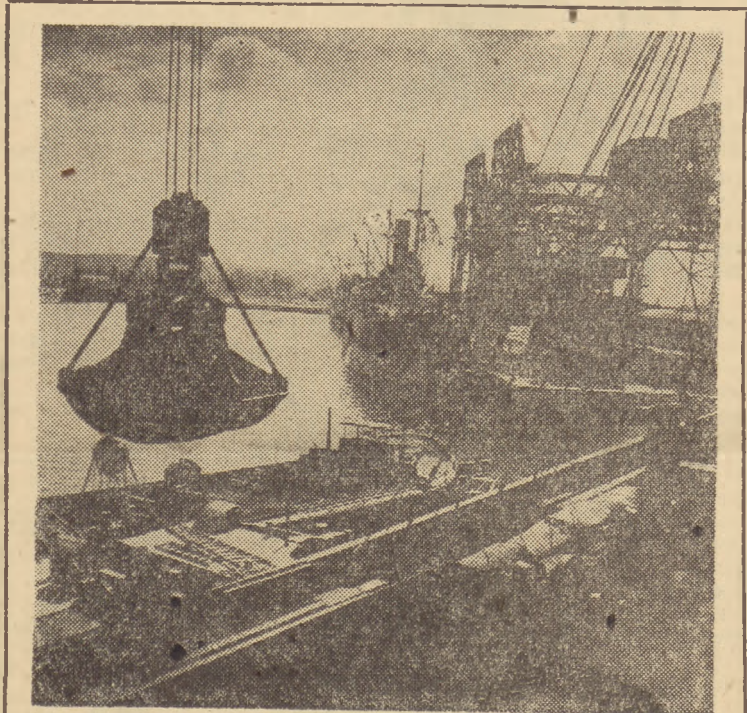
„Nie ma już dziś w Polsce wielkich kapitalistów, obszarników, bankierów lub potentatów imperialistycznego kapitału — nie im więc służy nasza gospodarka, nie dla ich zysków produkują nasze fabryki, kopalnie, huty, nie dla ich korzyści pracują miliony i coraz liczniejsze rzesze robotników, inżynierów, pracowników umysłowych w przemyśle i chłopów w rolnictwie. Ekonomia polska zmieniła się od podstaw z chwili, gdy jej gospodarzem stał się lud pracujący, gdy jedynym jego włodarzem jest dziś naród polski. Jego potrzebom, jego interesom, wzmacnianiu jego sił, kształtowaniu jego przyszłości służy dziś cała nasza gospodarka narodowa. — Oto co jest najistotniejsze.

I ta właśnie najistotniejsza prawda legła u podstaw projektu Konstytucji, wypełnia całą jej treść od początku do końca”. (Bolesław Bierut. Z przemówienia wygłoszonego na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego 18 lipca 1952 r.).

ATO tego roku jest latem uprzejmych walki narodów o pokój. Naród polski, budujący socjalizm na ojczyźnie, wnosi do tej walki swą pracę i gorący patriotyzm. Wnosi uczucia przyjaźni i solidarności z narodami walczącymi o prawa demokratyczne, o swą wolność i niezależność.

W walce tej Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest naszym orzeźem i zarazem puklerzem. Orzeźem, wykuwającym naszą jałną i szczęśliwą przyszłość. Puklerzem przed wszelkiego rodzaju zakusami i prowokacjami agentów imperializmu.

K. JAWORSKI



Fragment portu w Szczecinie.

poczęcia rozmów wielkiej czwórki — posadzili na krześle elektrycznym dwoje niewinnych ludzi, bohaterów obrońców godności ludzkiej — Rosenbergów.

Gdy rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej ogłosił nowy kurs wzmacniający walkę o zjednoczenie i dobrobyt narodu, zaczęli w demokratycznym sektorze Berlina, urządzić prowokacyjne awantury przy pomocy nasłanych agentów.

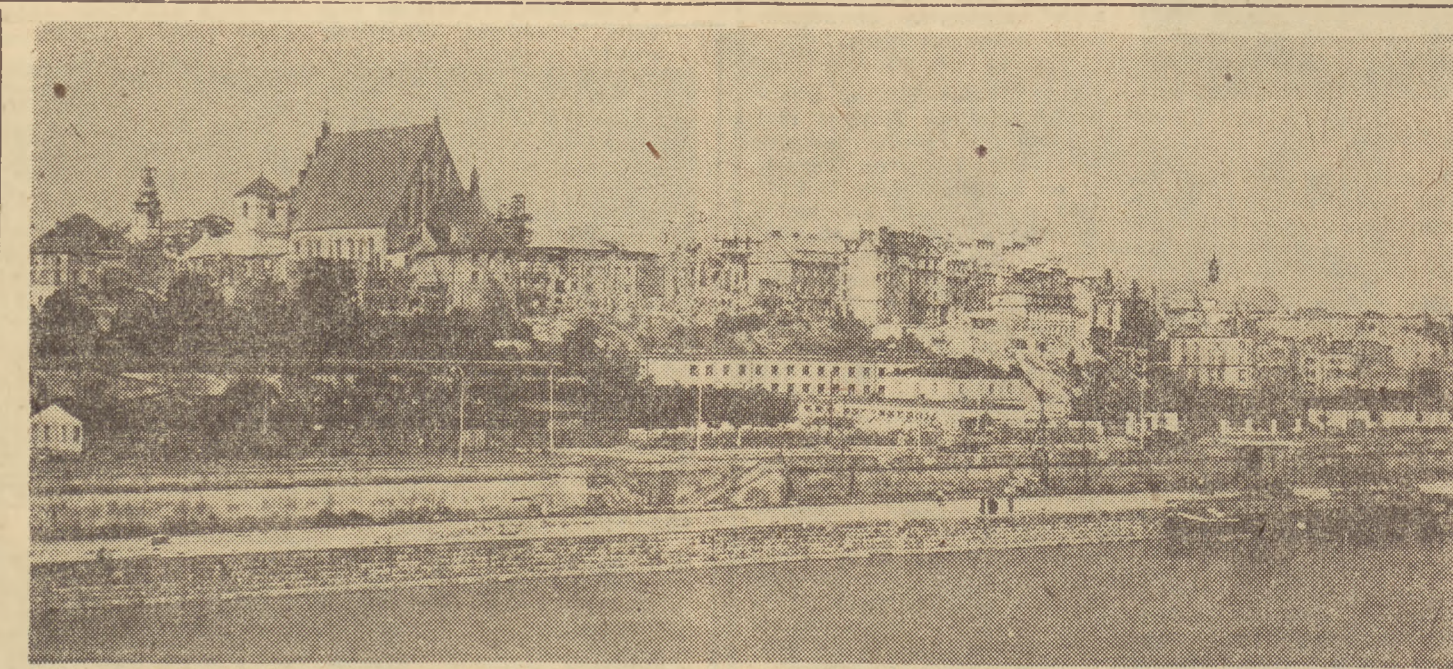
Gdy lud paryski obchodził święto narodowe Francji w dniu 14 lipca, padło od kul policji 7 zabitych i kilkuset rannych. W 164 rocznicę zdobycia Bastylii — twierdzy feudalnego despotyzmu, burżuazja, która wyrzuciła za burtę sztandar demokracji, strzelała do tych, którzy ten sztandar podnieśli.

Wszystkie te prowokacje obliczali imperialiści na to, by utrzymać napięcie w sytuacji między narodowej, by nadal, podsycając historię wojenną, zgarniać do swych kieszeni olbrzymie zyski. Ale „nawet najprzebiegłym, nawet najbogatszym, nawet największym szaleńcem — powiedział niedawno wielki pisarz radziecki Erenburg — nie uda się zapędzić ludzkość wstecz, w noc rozpaczy”.

DLA nas, dla narodu polskiego, noc rozpaczy skończyła się 9 lat temu. Wraz z nią skończyła się nędza i bezrobocie, głód i wędrówka za chlebem na obczyźnie.

Wraz z pojawieniem się żołnierzy radzieckich wstał nad naszą ojczyzną jasny dzień wolności. Zaświadczyła wtedy wolność wszystkim krajom Europy. Ale nędza, głód i bezrobocie w krajach, gdzie zjawili się żołnierze amerykański nadal pozostały.

Oto charakterystyczna wypowiedź obywatela włoskiego — bezrobotnego Adelmo L. z miasta Arezzo:



W lutym 1949 roku Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zalecił przygotowanie dokładnych planów rekonstrukcji Starego Miasta w Warszawie. I oto dziś — w dniu wielkiego święta narodu polskiego — Stare Miasto, całkowicie zburzone przez hitlerowskiego okupanta, powróciło znowu do życia.

Stare Miasto odbudowane zostało z całą pieczołowitością i miłością do tradycji narodowych. Zachwyca ono dzisiaj pięknem zabytkowych kamieniczek książąt Mazowieckich, Fulkiera i innych na staromiejskim rynku — nie tylko architekturą, nie tylko pięknem stylowych ornamentów, ale tempem i entuzjazmem budowniczych, którzy potrafili wzniesić je z gruzów w tak krótkim czasie.

W nowej, socjalistycznej stolicy Polski, odbudowa Starego Miasta jest wzruszającym symbolem nawiązania do tradycji wielkości i chwały Warszawy. Zegar zawieszony na gmachu staromiejskiej poczty rozpoczął w dniu 19 lipca br. odmierzać godziny. Godziny i lata nowego życia Starego Miasta w socjalistycznej Warszawie.

Na zdjęciu: widok Starego Miasta od strony Pragi.